

Z Y G I E

PRZEMYSKIE

Nr 36 (1288)

9 WRZEŚNIA 1992 r.

CENA 1 800 zł

**9 lat
w bunkrze**

**Seksowny
biznes**

**Jak uciec
z więzienia?**

**Krzyżówka
za 200 tysięcy**



Kapusta na „między- narodowym”

Wśród wysokiej trawy stoi gablota z rozkładem jazdy autobusów do Lwowa i z powrotem. Jednak amator podróży na Wschód oczekiwałby się tutaj jedynie furgonetki z kapustą lub cebulą, a nie obiecanego w rozkładzie jazdy autobusu. Międzynarodowy Dworzec Autobusowy — „Kresy” — w Przemysłu zarasta trawą.

Fot. J. Szwic

Czytaj na stronie 3

(...) Kiedy żołnierze wykonujący to zadanie wracali, nadleciały nieprzyjacielskie samoloty. Rozpoczęło się bombardowanie. Jedna z bomb trafiła w furmankę. Wszyscy zginęli, zabierając do grobu informację o miejscu ukrycia dokumentów i kasy oddziału”.

Szukanie skarbu

czytaj na stronie 8

Już we wrześniu

druga edycja

DODATKU

REKLAMOWEGO

do „Życia
Przemyskiego”

Czytaj na str. 16



Kilkudziesięciu obywateli byłej Jugosławii przekracza każdego dnia granice Polski. Większość traktuje Polskę jako kraj tranzytowy w dalszej podróży do Europy Zachodniej.

Przez Polskę

do Szwecji i Niemiec

Ucieczka od

nienawiści

Największa grupa uchodźców przebywa obecnie w województwie gdańskim: 50 do 100 osób dziennie szuka oparcia w tutejszych ośrodkach pomocy społecznej. Niektórzy kierowani są do PCK oraz świeckich i kościelnych organizacji charytatywnych. Mogą liczyć na kilkudniowy nocleg i wyżywienie.

W podwarszawskim ośrodku w Nadarzynie mieszka w tej chwili 12 Jugosłowian. Władze polskie zapewniają im nocleg, wyżywienie, podstawową opiekę medyczną, 200 tys. zł miesięcznej zapomogi. Tylko dwie rodziny chcą przeczekać tu czas konfliktu i powrócić do swego domu. Reszta ubiega się o wizy do Szwecji i Niemiec.

Aleks znalazł się z rodziną w Nadarzynie, bo — jak twierdzi — miał pecha. Żona urodziła na peronie dziecko. Gdyby nie to, byłoby już w Szwecji. Teraz muszą czekać na sporządzenie dokumentów dla potomka.

Konwencje o uchodźcach wojennych nie precyzują zobowiązań poszczególnych państw w stosunku do obywateli krajów uwikłanych w konflikt zbrojny — twierdzi Krzysztof Lewandowski, kierownik Biura ds Uchodźców w stolicy. — *Standard obozów dla tych ludzi, wysokość zapomóg i dodatkowe świadczenia zależą od możliwości finansowych danego państwa. Większość uciekinierów decyduje się wyjechać od nas do krajów zamożniejszych — wielu liczy na pomoc mieszkających tam znajomych i krewnych.*

Napływ mieszkańców byłej Jugosławii — zdaniem Krzysztofa Lewandowskiego — może stać się u nas istotnym problemem, jeśli konflikt zbrojny będzie się przeciągał, a Szwecja i Niemcy pójdą w ślady Austrii i odmówią przyjmowania uchodźców. — *Wtedy ci, których decyzje takie zaskoczą w Polsce, będą musieli u nas pozostać albo wrócić do własnego kraju.*

EWA WESOŁOWSKA



Gielda płodów rolnych

Od poniedziałku (31 VIII) czynna jest w Przemyślu hurtowa giełda płodów rolnych. Funkcjonuje ona na terenie dworca „Kresy” przy ulicy Zana, we wczesnych godzinach porannych (od 4 do 7). Na giełdzie zaopatrują się głównie handlowcy z „zieleniaków” i właściciele sklepów spożywczo-jarzynowych.

Istnieje też możliwość robienia zakupów przez odbiorców indywidualnych, którzy mogą kupić warzywa i owoce w większej ilości — prosto od producentów, po cenach hurtowych. (lk)

Galicyskie handlowanie

W dniach 3-5 września w Jarosławiu odbyła się VIII Wielka Giełda Galicyjska. Zorganizowało ją Niezależne Forum Prywatnego Biznesu — Spółka „For-Bi” z Jarosławia.

Na Giełdę, mieszczącą się w Hali Sportowej przybyło ok. 80 wystawców z całej Polski. Nie zjawili się, zapowiadani wcześniej, handlowcy z Czecho-Słowacji, z Ukrainy natomiast — zamiast 10 — przybył tylko jeden wystawca.

Głównym celem Giełdy były rozmowy handlowe, mające doprowadzić do poważnych transakcji.

Rozmowom o interesach towarzyszył pokaz mody i kiermasz dla mieszkańców Jarosławia. (lk)

Dożynki w gminie Kańczuga

Wydarzeniem tygodnia w gminie Kańczuga były uroczystości dożynkowe, które w tym roku zorganizowała rada sołectwa.

ka Łopuszki Wielkie. W imprezie uczestniczył wicemarszałek Senatu Józef Ślisz oraz kierownik Urzędu Rejonowego w Przeworsku. Burmistrz miasta i gminy Kańczuga, Bogusław Zięba, podziękował licznie zgromadzonym mieszkańcom gminy za caloroczny trud i symboliczny owoc rolniczego znoju — piękny żniwny wieniec. W okolicznościowym przemówieniu burmistrz zdał relację z prac zarządu miasta i gminy, pochwalił się szeregiem osiągnięć, które w czasie jego burmistrzowania miały miejsce (m.in. instalacja przeszło 250 km linii gazowej, nowe sieci wodociągowe, drogi itp.). Wspominał również o porażkach, do których zaliczył przede wszystkim brak postępu w telefonizacji gminy.

Po oficjalnych wystąpieniach burmistrz zafundował zgromadzonym beczkę piwa, po czym wszyscy bawili się do późnej nocy. (js)

53. Rocznica września

Z okazji 53 Roczniczy wybuchu II wojny światowej Zarząd Jarosławskiego Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej zorganizował w niedzielę 6 września uroczystości, które odbyły się w kościele Sióstr Niepokalank. Przybyli na nie żołnierze i oficerowie AK i innych formacji zbrojnych, którzy walczyli o niepodległą Polskę z Niemcami i Sowietami oraz wojewoda przemyski — senator Jan Musiał i poseł Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz.

Po uroczystej mszy św. odbyło się wręczanie odznaczeń. Wojewoda udekorował Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, nadanym postanowieniem prezydenta RP, następujące osoby: Józefa Forysia, Wandę Jasiewicz, Stanisława Kostkę, Marię Szczepańską, Karola Urbana, księdza Franciszka Wosia, Stanisława Zwolińskiego.

Złoty Krzyż Zasługi przyznano Wojciechowi Sobockiemu. Wręczono także 3 medale za wojnę obronną 1939 oraz okolicznościowy medal 50-lecia Armii Krajowej, m.in. wojewodzie Janowi Musiałowi. (lk)

Rok szkolny rozpoczęty

Pierwszy dzwonek szkolny w Jarosławiu oznaczał rozpo-

częcie nauki przez kilka tysięcy uczniów. 1 września szczególnie miła uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego miała miejsce w Szkole Podstawowej nr 5 na Kolonii Oficerskiej. W szkole tej oddano do użytku nowoczesną, pełnowymiarową salę gimnastyczną. Jej budowa trwała 6 lat i była realizowana w przeważającej mierze dzięki zaangażowaniu społecznych sił i środków. Pomocy w realizacji tej oświatowej inwestycji udzielali rodzice uczniów, nauczyciele i niektórzy mieszkańcy dzielnicy. Od państwa na budowę sali SP nr 5 Szkolny Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole, któremu przewodniczył nauczyciel Edward Tokarski, otrzymał 490 milionów złotych. Całość prac wyceniono na 3—3,5 miliarda złotych. Poświęcenia nowego obiektu dokonał proboszcz parafii. W uroczystości udział wzięli: kurator oświaty Piotr Idzikowski, burmistrz Jarosławia Stanisław Hajnus, rodzice, uczniowie, przedstawiciele Rady Miasta i Rady Dzielnicy. Dyrektorem jarosławskiej „piątki” jest Elżbieta Domagała. Niebawem zostanie oddana w tej szkole druga, mniejsza sala gimnastyczna, w której będą się odbywały zajęcia dla uczniów klas od 1 do 3.

1200 uczennic i uczniów rozpoczęło naukę w jarosławskiej Szkole Podstawowej nr 12. W roku 1992/93 w szkole tej zostaną uruchomione 4 nowe oddziały.

Diecezjalne Święto Płonów

W niedzielę, 6 września, w kościele Świętych Stanisława i Mikołaja w opactwie Sióstr Benedyktyn w Jarosławiu odbywały się diecezjalne uroczystości dożynkowe. Przybyli na nie rolnicy z archidiecezji jarosławskiej i łanuckiej. Poświęcono wspaniałe wieniec dożynkowy. Podczas nabożeństwa złożono również dary. Uczestnicy przybyli na uroczystość z różnych regionów diecezji przemyskiej i diecezji ościennych. (lk)

**Przemyskie
Towarzystwo Kulturalne
oraz
Firma „Bosz”
zaprasza**

na spotkanie z senatorem RP
Zbigniewem Romaszewskim poświęcone dekomunizacji i ustawie lustracyjnej.

Spotkanie odbędzie się w niedzielę 13.09.br., godz. 18.00., do salonu muzycznego „Bosz” (dawny KMPiK).

G969

Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska „Ogrodnik” w Przemyślu

ogłasza drugi przetarg nieograniczony

na pojazdy samochodowe, które można oglądać w Przemyślu przy ul. Łukasieńskiego 13 oraz w ZPOW Kańczuga, ul. Tkaczowa.

Przetarg odbędzie się w biurze Spółdzielni w Przemyślu, ul. Czarnieckiego 2 w dniu 23.09.92r o godz. 10.00 w pierwszym terminie i w tym samym dniu o godz. 11.00 w drugim terminie.

Vadium w wysokości 10% wartości pojazdów można wpłacać do kasy Spółdzielni przy ul. Czarnieckiego 2 w Przemyślu do godz. 9.00 w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Szczegółowych informacji można uzyskać pod nr. tel. 3444 lub 6797 w Przemyślu oraz 2797 w Przeworsku.

Spółdzielnia posiada do wydzierżawienia wolne pomieszczenia biurowe przy ul. Czarnieckiego 2 w Przemyślu.

K144

KOMUNIKAT

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Przeworsku informuje, że Inspektorat ZUS w Przemyślu zmienił siedzibę i obecnie mieści się przy ul. Brodzińskiego 6 (budynek Ośrodka Transportu Leśnego w Przemyślu).

Wszystkie dotychczasowe numery telefonów, telexu i panafaxu są aktualne.

K145

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 2 września 1992r zmarł

śp. BOLESŁAW BUCZEK

radny i członek Zarządu Gminy Przemyśl, a także Sołtys sołectwa Ujkowice. Był zasłużonym działaczem społecznym, mądrym i szlachetnym człowiekiem. Żonie i Rodzinie śp. Bolesława składamy wyrazy głębokiego i szczerego współczucia.

Zarząd Gminy i pracownicy Urzędu Gminy w Przemyślu

K146

Pani TERESIE DYSZKIELEWICZ
Główniej Księgowej
Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Przemyślu
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MEŻA

składają: dyrekcja oraz pracownicy Domu Pomocy Społecznej Przemyśl—Basztowa.

G961

KRONIKA POLICYJNA

Bolek policjant

31 sierpnia do handlowej na przemyskim bazarze obywatelki Ukrainy podeszło dwóch mężczyzn, którzy chcieli kupić wódkę. Jeden z nich wyciągnął legitymację i oświadczył, że jest policjantem, zarekwirował 4 butelki wódki. Przebywający w pobliżu prawdziwi policjanci zatrzymali fałszywego, którym okazał się Bolesław I. Legitymacja, którą straszył Ukrainkę była kolejowa, a we krwi zatrzymanego wykryto 2,40 promila alkoholu.

Samozapłon

Dla Eugenisa B. z Ruszeczyc fatalny był ostatni dzień sierpnia. Na skutek samozapłonu prasowanego siana wybuchł pożar. Ogień strawił stodołę wraz z zawartością. Straty wyceniono na ponad 300 mln zł.

Do szpitala zamiast do szkoły

W Mikulicach w dzień przed rozpoczęciem roku szkolnego, 7-letni Dariusz Sz. wybiegł nagle na jezdnię wprost pod nadjeżdżający samochód marki Fiat 126, prowadzony przez Antoniego Ł. Chłopiec doznał ogólnych obrażeń i trafił do szpitala.

Była żona z metalowym prętem

1 września Mikołaja C., mieszkającego w Nienadowej odwiedziła była żona Weronika C. z obecnym mężem Ludwikiem M. Oboje żądali od gospodarza pieniędzy, a gdy ten

odmówił, krewka niewiasta metalowym prętem uderzyła go w głowę, pozbawiając świadomości. Gdy Mikołaj C. odzyskał przytomność, gości już nie było, a wraz z nimi ułotniło się 1,5 mln zł.

Seria włamań w rejonie Pruchnika

W nocy z 31.08. na 1.09. nieznanymi sprawcami wybito szybę w sklepie GS-u i z wnętrza sklepu wyniósł papierosy, kawę, czekolady, konserwy oraz 500 tys. zł. Tej samej nocy w Świebodziej nieznanymi sprawcami przecięli klódki w drzwiach sklepu GS-u i zabrał kawę, konserwy, żyteki, papierosy. Policjanci poszukują autorów (autora) tych wyczynów.

Ofiara kąpieli

W Michałowce podczas kąpieli w Sanie utonął 21-letni Robert G. Ustalono, że usiłował on wraz z dwoma kolegami przepłynąć rzekę w szereg. Zwłoki niefortunnego pływaka odnaleziono dopiero następnego dnia. Można mieć nadzieję, że zmiana pogody odstraszy amatorów kąpieli i w tym sezonie nie będzie więcej ofiar.

Dwa wypadki w ciągu godziny

1 września o godz. 14.30 jadąca rowerem wraz z bratem 9-letnia Marta B., zjeżdżając z góry straciła panowanie nad pojazdem i przewróciła się. Dziewczynka złamała rękę i ogólnie się potłukła i została przewieziona do szpitala. Prawie w tym samym czasie, jadący ulicą Paderewskiego motocyklem MZ-150 Bernard K. z nieustalonych przyczyn zjechał na prawy pas drogi i przewrócił się na jezdnię. Kierujący i jadący z nim pasażer doznali ciężkich obrażeń i odwiezieni zostali do szpitala.

Staruszka na jezdni

Na ulicy Jagiellońskiej w Przemyślu 83-letnia Stefania T. weszła nagle na jezdnię. Nadjeżdżający motocyklista Edward M. nie miał już czasu na jakikolwiek manewr. Wskutek potrącenia, staruszka doznała obrażeń i została przewieziona do szpitala.

Lubieżnik

2. września na ulicę Bohaterów Getta w Przemyślu wieczorową porą zabłąkał się Jerzy J., który napotkawszy cztery nieletnie dziewczęta zaprezentował im swoje wdzięki i jedną z nich zapraszał do bramy. Kiedy lubieżnikiem zainteresowali się policjanci, okazało się, że w wydmuchiwanym przez niego powietrzu alkometra zarejestrował 2,44 promila alkoholu. Na razie lubieżnik został umieszczony w Izbie Wyrzeczni, a o jego dalszych losach zdecyduje prokurator.

Robóć na przemyskiej Starówce

2. września Dymitr P. (obywatel Ukrainy) wybrał się na spacer po przemyskiej Starówce. Dochodziła godzina 20., gdy podeszli do niego czterej mężczyźni, którzy bez powodu skopali go i pobili do utraty przytomności. Kiedy pechowy spacerowicz ocknął się, stwierdził brak paszportu i 100 dolarów USA. Z jego zeznań wynika, że napastnikami mogli być jego krajanie.

fakty wydarzenia komentarze fakty wydarzenia komentarze

„Do EWG i NATO bez Polski?”

— fragment wystąpienia senatora Jana Musiała na 16. posiedzeniu Senatu

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! (...) Jak umocnić państwo polskie leżące pomiędzy potężniejszymi Niemcami a osłabionymi, lecz przecież zachowującymi status państw nuklearnych, spadkobiercami Związku Sowieckiego? Zamykając się przed nimi, czy otwierając się na nie? (...) Nie są to dziś zagrożenia militarne, nie grozi nam znikąd najazd i okupacja. Rozwój sytuacji w Europie i na świecie odsuwa takie niebezpieczeństwo w przewidywanej perspektywie najbliższych lat. Nie dlatego, że świat się zmienił, ale zmieniły się sposoby postrzegania dominacji. Dziś można ją osiągnąć na drodze pokojowego, ekonomicznego podporządkowania, np. poprzez próby rozmontowania przemysłu zbrojeniowego, określane eufemistycznie jako przestawianie go na opłacalniejszą produkcję cywilną.

Ekonomiczne formy uzależnienia są dziś realnym zagrożeniem dla Polski. Jak mu przeciwdziałać? — Wychodząc odwrotnie naprzeciw, właśnie poprzez otwarcie się na Europę. Odważnie, to znaczy nie ograniczając się do działań defensywnych, do reagowania, najczęściej spóźnionego, na zaistniałe na „zewnątrz” fakty, lecz przechodząc do ofensywy, nasilanej w miarę osiągnięcia spójności wewnętrznej, do kreowania faktów uprzedzającego rozwój wydarzeń.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Spróbuję w trzech aspektach zarysować wpływ integracji z Europą na naszą suwerenność: po pierwsze — przystawalność systemów prawnych; po drugie — związków gospodarczych; po trzecie — zabezpieczenia militarnego, obronnego.

Wskutek otwarcia na Zachód, na Wschód i Południe zyski i straty osiągnięte z integracji w każdym z aspektów rysują się inaczej. Bardzo upraszczając, to pierwsze jest otwarciem naszego rynku dla zachodniej przedsiębiorczości, to drugie — rynków wschodnich dla naszej. Różnica potencjałów tych przedsiębiorczości jest tak znaczna, że nakazuje wręcz diametralnie różne podejścia do otwierających się możliwości.

Otwarcie na Zachód — to dostęp i dostosowanie do międzynarodowych standardów w dziedzinach rozwiązań systemowych, *know how*, systemów bankowych i pieniężnych, wysokiej technologii — oczywiście po ratyfikowaniu umowy o stowarzyszeniu z EWG oraz wpro-

wadzeniu programu dostosowawczego. To są ewidentne zyski, jednak przy założeniu, że jesteśmy rzeczywiście zdolni wynegocjować wyrównanie, że mamy przygotowane kadry negocjatorów, wzory, systemy zabezpieczeń, że wreszcie koszty programu dostosowawczego zostaną przyjęte przez społeczeństwo.

Te ostatnie wątpliwości wyodrębiają się *a rebours*, gdy spojrzymy w stronę przeciwną, na Wschód. Problem spolegliwości państw postsowieckich, a generalnie postkomunistycznych jest powiązany ze stabilizacją polityczną, a co za tym idzie i prawną. Kultura prawna tych krajów odbiega znacznie od standardów europejskich. Wynika to z instrumentalnego, politycznego traktowania w przeszłości prawa zarówno wewnętrznego, jak i międzynarodowego.

Aby sprostać wyzwaniom wschodnim trzeba najpierw przyjąć zachodnie. W tej kolejności. Inaczej zagrożenie nam może zepchnięciem w stronę Wspólnoty Niepodległych Państw, w stronę jakiegoś neo—RWPG, jakiegoś neo—Układu Warszawskiego. Nie jest to tylko polski problem i wyzwanie stojące tylko przed Polską. Analogicznie stoi przed Węgrami i Czecho—Słowacją.

Choćby to podobieństwo nakazujące pogłębianie współpracy w ramach Trójkąta Wyszehradzkiego, nawet jeśli miałby się okazać rychło uszczuplony czy przekształcony w czworokąt; nakazuje też nie podejmować ryzykownych prób rozszerzenia owego Trójkąta o Ukrainę i Białoruś, bo wskutek takich zabiegów Węgrzy i Czesi podejmą z kolei wyścig do EWG i NATO bez Polski.

Z sąsiadami wschodnimi chcemy i musimy mieć jak najlepsze stosunki. I w przyszłości pomóc im wejść do struktur europejskich, ale dzisiaj priorytetami dla nas są EWG i NATO.

Ostatecznym kryterium suwerenności jest zdolność obronna państwa. Zapewniają ją własne siły zbrojne, przemysł zbrojeniowy, ale również wpisanie się w najkorzystniejszy system gwarancji międzynarodowych. Po kolei.

Limity liczebności naszych wojsk i rodzajów uzbrojenia są do przyjęcia. Powinny zostać jak najszybciej wypełnione.

Mówiąc najkrócej, logiczną konsekwencją utrzymania owych limitów (już po rozpadzie Układu Warszawskiego) oraz Umowy o Stowarzyszeniu z EWG, a w dalszej perspektywie Umowy o Czło-

nkostwie, muszą być usilne nasze starania o wejście do NATO. Dlaczego do NATO, a nie tylko do europejskich struktur bezpieczeństwa? Ponieważ NATO już daje gwarancje, już dowiodło swojej skuteczności, a Unia Zachodnioeuropejska i siły francusko—niemieckie dopiero aspirują do uzyskania pozycji „po NATO”.

Czy sprostają tej roli? To się dopiero okaże. *Casus* referendum duńskiego, choć w innej dziedzinie, każe zachować ostrożność.

Biorąc pod uwagę nasz interes narodowy pewniejsze jest dziś wpisanie się w strategiczne interesy globalne USA w Europie. Dlatego kluczem do stabilnego miejsca naszego kraju na kontynencie europejskim jest jednoznaczne stanowisko Polski wobec tych właśnie interesów. Dlatego priorytetami obecnej polityki polskiej powinny być równocześnie EWG i NATO.

Nie możemy zatrzymać się między gospodarczym ciążeniem ku Zachodowi a militarnym ku Wschodowi. Albo wybierzemy tę pierwszą drogę, albo cofniemy się do poprzednich zależności i pozostaniemy na uboczu europejskich procesów zjednoczeniowych.

Te procesy obejmą w końcu całą Europę; a więc także demokratyczną Rosję, dla której chcemy stać się partnerem, równoległe i równorzędne z partnerstwem wobec „krzepnących” niepodległych państw nadbałtyckich, Białorusi, Ukrainy... Suwerenność jest bardziej zadaniem niż stanem. Zadanie to rozwiązać musimy tu i teraz, opierając się na realnych przesłankach, a nie dając się uwodzić iluzjom, choćby najszlachetniejszym.

(opr.w)

Kapusta na „międzynarodowym”

Zaczął się w grudniu ubiegłego roku. Pełny entuzjazm. „Będzie w Przemysłu międzynarodowy dworzec autobusowy. Będzie sprawnie, elegancko. Będzie biznes i duże pieniądze dla wszystkich” — mówili optymiści. Zwolniony przez „Polmozyt” plac, u zbiegu ulic Zana i Mickiewicza, idealnie nadawał się do tego celu. Obrzeża miasta, obok międzynarodowej trasy, brak zwartej zabudowy domów mieszkalnych wokół placu, utwardzona powierzchnia — wszystko przemawiało za lokalizacją. Teren wydzierżawiła od miasta spółka „Kresy”, której właściciel — pan Wiesław Dźwierzynski — postanowił „wejść w ten interes”. Na spotkaniu zorganizowanym przez wojewodę, pod porozumieniem podpisali się: pan Dźwierzynski, stosowne urzędy i instytucje oraz przewoźnicy, którzy mieli korzystać z nowego dworca. Autobusy z PKS w Przemysłu, Jarosławiu, Krakowie, Rzeszowie i Stalowej Woli oraz „Motoru” i MZK miały tu zaczynać i kończyć swoje kursy za wschodnią granicę.

Spółka ostro wystartowała. Uporządkowano plac, ustawiono kontener z toaletami, pawilon małej gastronomii i dwa wysłużone autobusy, mające pełnić funkcję poczekalni. Zainstalowano nagłośnienie placu i tablice informacyjne. PKP wydzierżawiło spółce nieczynną rampę obok placu, gdzie miał powstać parking na 400 samochodów.

Trwały rozmowy o postawieniu na boczny tor dwóch wyłączonych z eksploatacji wagonów sypialnych, które służyłyby wschodnim handlowcom za „hotel” (miało to odciążać największą w Przemysłu noclegownię — Dworzec PKP).

Przygotowania pochłonęły sporo pieniędzy. Pan Dźwierzynski oblicza swój wkład w dworcową inwestycję na ponad 200 mln zł.

Obiekt był gotowy 10. marca br. Potrzebne w takiej sytuacji protokoły opatrzone ważnymi pieczęciami i autobusy mogły zajeżdżać na „Kresy”.

Historie, jakie działy się na przejściu granicznym w Medyce, zmusiły wojewodę do wstrzymania komunikacji autobusowej na Wschód. „Trudno” — powiedział sobie właściciel dworca — i czekając cierpliwie na podróźnych, poświęcił ten czas na usunięcie niewielkich usterek i rozkręcenie interesu.

Nie wykorzystaną część placu przeznaczono na handel. 50 przemyskich handlowców po podpisaniu umów umieściło tu 50 szczek. Błyskawicznie znaleźli się chętni na 25 straganów. Specjaliści od gastronomii ustawili pięć punktów tzw. „małej gastronomii”.

Teraz już wielu ludzi czekało na uruchomienie dworca, wiążąc z tym nadzieje na zarobek. W maju i czerwcu na dworcu zatrzymało się kilka autobusów PKS ze Stalowej Woli. Inni przewoźnicy traktowali nowy dworzec jak „przystanek na żądanie”. A ponieważ większość pasażerów „żądała” dojazdu do samego „bazaru”, końcowe (a zarazem początkowe) przystanki powstawały w rejonie ul. Sportowej.

Na dworcu międzynarodowym „Kresy” rosła sobie coraz większa trawa. Właściciel zwolnił sześć osób niepotrzebnego personelu i zaczął liczyć straty. Przez chwilę powiało optymizmem, kiedy z Niemiec przyjechał pan Niestem, który chciał zainwestować w plac 100 tys. marek. Skończyło się na wstępnej rozmowie, a trawa rosła coraz wyższa.

Plac ożył 29. sierpnia — kiedy z inicjatywy



Fot. J. Szewc

wiceprezydenta Leszka Krzywonia zaczęła tu funkcjonować Giełda Rolna. Już w pierwszym dniu o czwartej rano zjawili się 20 producentów oferujących płody rolne. Towar został „na pniu” wykupiony przez handlowców i hurtowników z Przemysłu. Sprzedających i kupujących przybywa z dnia na dzień. Planowana jest też sprzedaż detaliczna — co pozwoli mieszkańcom bardzo tanio zaopatrzyć się na zimę w ziemniaki, cebulę, kapustę itp. Pan Dźwierzynski ma nadzieję, że zyski z Giełdy pozwolą pokryć poniesione straty.

Dlaczego tak się stało? Ludzie przebakują o konkurencji, układach i znajomościach. Pan Dźwierzynski rozkładając ręce, mówi: „Tak jakoś wyszło — po przemysku”. Przewoźnicy tłumaczą się, że muszą dbać o interes klienta. A klient chce wysiąść z autobusu przy „Bazarze”, by „nie targać ciężkich czemodanów”.

I tak życie wzięło górę nad koncepcjami i planowaniem. Po międzynarodowym dworcu pozostał tylko zarosnięty trawą rozkład jazdy, którego jak na ironię nikt nie odwołał.

J.S.

Komunikat Policji

W dniu 11.08.1992 r. w Przemysłu z Sanu wydobyto zwłoki mężczyzny, którego tożsamości dotychczas nie ustalono.

Rysopis: wiek z wyglądu 30—40 lat, wzrost około 180 cm, szczupłej budowy ciała, twarz okrągła, włosy brązowe, lekka łysina czołowa.

Ubrany był: spodnie typu „Malwiny”, skarpety popielate, buty jasnobrązowe o grubej podeszwie.

Osoby mogące pomóc w zidentyfikowaniu tego mężczyzny proszone są o kontakt osobisty lub telefoniczny z Komendą Rejonową Policji w Przemysłu przy ul. Bohaterów Getta 1 pokój 303, tel. 2475, 120—1247, 120 — 1291 lub 997 albo z najbliższą jednostką Policji.





w Jarosławiu

Kto wyłoży 700 milionów?

Od 1984 roku w Jarosławiu przy ulicy Grunwaldzkiej trwa remont domu dla dzieci specjalnej troski. Nadzorują go siostry ze zgromadzenia Sióstr Służebniczek, które opiekują się przebywającymi w tym domu dziećmi. Od 1. lipca siostry rozpoczęły malowanie i wykopy osuszające budynek, aby przed 1. września dzieci mogły zamieszkać w normalnych warunkach. Już wiadomo, że tego terminu nie dotrzymały, ponieważ obiecane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej pieniądze nie nadeszły (700 milionów). Co prawda przemyskie kuratorium usiłuje pomóc, ale pieniądze które przeznacza na jarosławski Dom Dziecka wystarczają jedynie na potrzeby bieżące. Przyczyną opóźniającej się decyzji ministerstwa są — jak zwykle — przeszkody biurokratyczne. Podobno minister do tej pory nie wiedział, czy siostry jedynie pracują w domu dziecka, czy też są jego właścicielkami. Stosowne pisma w tej sprawie poszły do MEN — u już dawno, ale prawdopodobnie znowu „ktoś nie dopatrył...”. A tymczasem siostry nie mają pieniędzy nie tylko na zrealizowanie faktur czy wypłaty pensji, ale przede wszystkim na zakup żywności dla dzieci. Burmistrz Jarosławia chciałby pomóc, ale nie może narzekać na nadmiar pieniędzy. PKO nie udzieliło siostronom pożyczki, ponieważ nie mogły dać żadnych gwarancji, że pożyczone pieniądze zwrócą.

Od września w jarosławskim Domu Dziecka zamieszka 40 chłopców, przeważnie pochodzących z biednych rodzin. Czy ktoś zechce im pomóc, gdyby zawiodło ministerstwo? (aw)

Fot. J. Szwic



Oszczędzajmy wodę

W ostatnich miesiącach notuje się w kraju, w tym także na terenie województwa przemyskiego bardzo niekorzystny przebieg zjawisk hydrologicznych. W lipcu i sierpniu miesięczne sumy opadów były niższe niż w latach ubiegłych. Obecnie występuje zjawisko przesuszenia gleby, obniżania się poziomu wód gruntowych i powierzchniowych. Zachodzą intensywne procesy parowania i transpiracji czyli wydzielania wody w postaci pary.

Stałemu obniżaniu się ulega poziom wód w rzekach i wód gruntowych. Stan wody w Sanie, mierzony w Przemysku w niektórych dniach sierpnia kształtował się poniżej absolutnego minimum, wynoszącego 94 cm.

Z materiałów hydrologicznych dotyczących rzeki San wynika, że stanów takich nie notowano od co najmniej 50 lat. Długoterminowa prognoza Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej nie przewiduje w najbliższym czasie wystąpienia większych, długotrwałych opadów, a tylko takie mogłyby wpłynąć na poprawę niekorzystnego stanu zasobów wód podziemnych i powierzchniowych. Cieszy jednak fakt, iż w wyniku starań wojewody przemyskiego, województwo nasze ma otrzymać z budżetu centralnego dodatkowe środki w wysokości około 4 mld. zł na budowę wodociągów wiejskich. Środki te mogą tylko częściowo złagodzić trudną sytuację w zaopatrzeniu ludności w wodę. Oprócz sprzyjających warunków pogodowych potrzebna jest jeszcze właściwa postawa ludzi — oszczędność w gospodarowaniu wodą i ochrona jej przed zanieczyszczeniami. Niekorzystny stan zasobów wodnych pościaga za sobą wzrost stężeń zanieczyszczeń, kierowanych ze ściekami do gruntu, rowów przydrożnych i melioracyjnych oraz rzek i potoków. Zachodzi więc pilna potrzeba uporządkowania gospodarki ściekowej, szczególnie w gospodarstwach wiejskich.

Wojewoda przemyski zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców województwa a także dyrekcji zakładów państwowych i prywatnych oraz organizacji społecznych o podejmowanie działań, mających na celu oszczędność zużycia wody.

(d.d.)

Orzeł — a gdzie reszta?

W numerze 19 „Życia Przemyskiego” z 13 maja br. pisaliśmy o uroczystym odsłonięciu i poświęceniu pomnika upamiętniającego 200 — setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, „pomnika, dla którego nie było miejsca w Jarosławiu, w powojennych dziejach tego miasta”. W ubiegłym tygodniu nieznanymi sprawcami dokonano aktu wandalizmu, łamiąc krzyż na piastowskiej koronie orła. Trudno powiedzieć, kogo drażniła piastowska symbolika. Aby na siłę nie doszukiwać się we wszystkim kontekstów politycznych, warto nadmienić, że w dyskretnym cieniu, jaki rzuca pomnik, ustawione są ławki. W dniu, w którym fotografowaliśmy pomnik, siedzieli na nich panowie racząc się krajowej produkcją winiem. Oczywiście niczego to jeszcze nie dowodzi, ale to takie nasze, swojskie — od kielicha do wielkiej polityki. A dysputy polityczne zaprawiane alkoholem prowokują najprzeróżniejsze zachowania. Nikt zapewne nie wie, jak długo trzeba będzie czekać na odrestaurowanie jarosławskiego pomnika. Ktoś jednak natychmiast powinien zająć się „dyskutantami” politycznymi spod pomnika.

(Zdjęcie J. Szwic)



Ogrodników coraz mniej

„To zadziwiające — powiedział dyrektor Technikum Ogrodniczego w Pawłosiowie mgr Andrzej Wiszniewski — jak szybko szkolnictwo rolnicze odczuło kryzys polskiej wsi. W tym roku — kontynuował dyrektor — nie zdołaliśmy zebrać chętnych do pierwszej klasy technikum. Młodzież twierdzi, że nie opłaca się obecnie uczyć pięć lat w technikum, ponieważ podobne kwalifikacje można uzyskać w trzyletniej szkole zawodowej a tym samym prędzej się usamodzielnic.” W tym roku podobna sytuacja wystąpiła w większości szkół średnich, nie tylko naszego województwa, ale również w kraju. Zdaniem dyrektora Wiszniewskiego wynika to ze wzrostu kosztów utrzymania wielu rodzin, których nie stać na wieloletnie kształcenie dzieci. W jego szkole na przykład spora grupa uczniów, dojeżdżających dotychczas z Jarosławia czy pobliskich okolic zrezygnowała z usług MKS — u czy PKS — u. Zawieszono również działalność internatu. Zarówno dyrektor, jak i grono nauczycielskie Technikum Ogrodniczego w Pawłosiowie, nie zamierza jednak biernie poddawać się trudnej sytuacji. Planują uatrakcyjnić swoją szkołę kupując komputery i wprowadzając nauczanie języków zachodnich. Szkoła wprowadziła już produkcję tzw. zdrowej żywności, której odbiorcą jest jarosławski szpital. W przyszłym roku ogrodnicy z Pawłosiowa nawiążą współpracę z Zakładem Doświadczalnym w Korytnikach, aby rozpocząć uprawę małych działek ekologicznych — nie nawożonych środkami chemicznymi.

Problemy dyrektora Wiszniewskiego nie są odosobnione. Z podobnymi zmagają się chyba wszyscy dyrektorzy szkół, szczególnie w liceach, gdyż te mogą liczyć wyłącznie na wpływy z budżetu. Ogrodnicy z Pawłosiowa mają do swojej dyspozycji 30-hektarowe gospodarstwo, które odpowiednio prowadzone z pewnością pomoże przetrwać trudny dla szkol-



Fot. J. Szwic

nictwa czas. Ponadto opieki konserwatorskiej i odpowiednich finansów wymaga sam budynek Technikum Ogrodniczego w Pawłosiowie. (w)

Pomyślne rozmowy

W ubiegłym tygodniu odbyło się spotkanie kuratora Piotra Idzikowskiego z Ks. Mitratem Teodorem Majkowiczem. Tematem rozmów było wykonanie orzeczenia Komisji Majątkowej w sprawie przekazania Kurii obrządku bizantyjsko-ukraińskiego internatu II LO od dnia 1 września 92r. Kurator przedstawił obecną sytuację lokalową jeśli chodzi o przemyskie internaty. Obecnie brakuje 128 miejsc dla młodzieży chcącej zamieszkać w internatach. Piotr Idzikowski poinformował także o poczynaniach kuratorium, mających na celu ostateczne uregulowanie spraw związanych z użytkowaniem budynku przy ulicy Basztowej. Przedstawiciel Kurii obrządku bizantyjsko-ukraińskiego przyjął ze zrozumieniem argumenty kuratora i jego decyzję

o dalszym funkcjonowaniu internatu II LO. Ustalono, że internat będzie nadal normalnie funkcjonował do czasu wydania konkretnych decyzji przez Komisję Majątkową, działającą przy Urzędzie Rady Ministrów. Jak już wcześniej informowaliśmy, Komisja ta zobowiązała się do zakończenia prac mających na celu regulację spraw nieruchomości przy ulicy Szopena 1, gdzie obecnie ma swoją siedzibę Związek Nauczycielstwa Polskiego. „Gdy budynek zostanie zwrócony, musi być wykonany gruntowny remont i adaptacja zgodnie z normami dla tego typu placówek oświatowych.” — mówi Piotr Idzikowski, przemyski kurator oświaty.

d.d.

Słalodem po obwodnicy

Na odcinku między wiaduktem nad ulicą Wincentego Pola a ul. Lwowską w Przemysłu, samochody poruszają się po jednym pasie jezdni słalodem. Jeśli warunki jazdy są dobre, można sobie na to pozwolić, ale kiedy nawierzchnia pokryje się śniegiem lub lodem, prędzej czy później dojdzie tu do wypadku. Dlaczego więc nie kończy się tej budowy?

Dyrektor Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich Leszek Zając nie jest za tym, aby o sprawie już pisać. Temat jest delikatny, skomplikowany i nagłośnienie może tylko zaszkodzić. Są kłopoty z wykupieniem 163 m kw., leżących w granicach posesji prywatnej. Właścicielka nie godzi się na odsprzedaż części, oferuje wyłącznie całą działkę (o pow. 919 m kw.) wraz z piętrowym budynkiem mieszkalnym. Żąda przy tym kwoty nie do zaakceptowania przez inwestora. Tyle dyrektor.

Nieco więcej informacji uzyskałem od pracowników WDDM: zastępcy naczelnika Wydziału Budowy i Nadzoru Marii Kurylak, specjalisty ds. terenowo-prawnych Stanisława Pietruszki i radcy prawnego Jerzego Ziętka. Według ich relacji historia budowy obwodnicy sięga jeszcze czasów Polski powiatowej.

Miejscowy Plan Ogólny dla Przemysłu, zatwierdzony w 1970 roku uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, przewidywał już tę inwestycję. Na tej podstawie w 1985 roku Architekt Miejski Przemysłu wydał decyzję, zezwalającą Miejskiemu Zarządowi Dróg i Mostów na budowę trasy E-22. Godzi się w tym miejscu zaznaczyć, że punkt 6 tego dokumentu stanowił, by „w trakcie realizacji nie naruszyć terenów będących własnością prywatną”. Decyzję otrzymali do wiadomości wszyscy właściciele posesji, przylegających do modernizowanego traktu. Następnym etapem

było opracowanie dokumentacji geodezyjnej—wywłaszczeniowej. Kiedy całość była gotowa, przystąpiono do pertraktacji w sprawie wykupu ziemi. Także ówczesny właściciel działki przy ul. W. Pola, o którą toczy się teraz spór, nie wniósł ponoc zastrzeżeń do przebiegu trasy, o czym może świadczyć choćby brak odwołania od decyzji architekta miejskiego.

W 1987 r. rozpoczęto przebudowę urządzeń infrastruktury podziemnej, PKP przystąpiło do budowy dwóch wiaduktów. Ze wszystkimi właścicielami działek, które w całości lub w części zostały przewidziane na E-22 a, inwestorowi udało się dogadać. Z jednym wszakże wyjątkiem. Otóż spadkobierczyni wspomnianej posesji Anna Gocko nie chce odsprzedać 163 m kw. gruntu, a tyle właśnie potrzeba na pełny pas drogi. Początkowo (w 1988) godziła się na połowę tego arealu, obecnie usztywniła swoje stanowisko: wszystko lub nic, a wtedy proszę zmienić przebieg obwodnicy, bo w takim hałasie i smrodzie nie zamierza mieszkać. Na wykup całości, WDDM nie zezwala plan oraz wygórowane żądania pani Gocko.

Inwestor zlecił opracowanie ekspertyzy, która ma dać odpowiedź na pytanie: w jakim stopniu zostało zagrożone środowisko naturalne i co należy uczynić, aby zminimalizować uciążliwość dla otoczenia, ze szczególnym uwzględnieniem odcinka od wiaduktu do ul. Lwowskiej. Do końca września br. zgodnie z umową ma być gotowy. Jeśli rzeczoznawcy orzekną, że istotnie w tym miejscu stężenie szkodliwych dla zdrowia spalin samochodowych przekracza dopuszczalną normę, to co wtedy? Według przedstawicieli WDDM jest to raczej mało prawdopodobne. Ponadto hałas

i drgania można zmniejszyć poprzez wbicie w ziemię specjalnych kotew, co praktykuje się na Zachodzie. Moi rozmówcy uważają, że sprawa jest do wygrania przez WDDM, ale nie chcą wchodzić z panią Gocko na drogę sporu sądowego, który mógłby trwać nawet kilka lat. Proponują ostatecznie po 180 tys. zł za każdy metr kwadratowy z owych 163, bo na tyle zezwalają im przepisy. Spór trwa.

Nie koniec na tym zawilości i perturbacji. Otóż 2. października 1989 r. wniosek ówczesnego architekta miejskiego, decyzja z 1985 r., dotycząca budowy trasy E-22a, została uchylona przez architekta wojewódzkiego. Przyczyną było nie posiadanie przez inwestora decyzji lokalizacyjnej. WDDM od tego się nie odwołała, roboty (dość znacznie już zaawansowane), kontynuowano. Decyzji takowej nie ma do dziś. W WDDM twierdzą, że skoro zatwierdzono plan realizacyjny, to równoczesnym pozwoleniem na budowę, to nie można się w tym doszukiwać bezprawnego działania. To fakt, że zabrakło jednego papierka, ale są ważniejsze, legalizujące to przedsięwzięcie.

Moi rozmówcy postawili ponadto kilka pytań: jak można było zezwolić na postawienie w tym miejscu domu mieszkalnego, skoro Miejscowy Plan Ogólny z 1970 r. przewidywał w tamtym miejscu przebieg obwodnicy; czy pani Gocko ma pozwolenie na budowę, a jeśli tak, czy nie otrzymała go po decyzji na modernizację trasy E-22a? Na koniec przyznali, że „popelniono błąd na etapie projektowania”.

W Wydziale Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego UM w Przemysłu chciałem rozwiać te wątpliwości. Kierownik Ryszard Malko dysponuje jedynie aktualnym MPO z 29. czerwca 1987 r., nie wiadomo zatem, czy ten z 1970 r. uwzględniał już faktycznie budowę obwodnicy. Archiwistka przebywała na chorobowym, z tego względu trudno było ustalić, jak było z tym zezwoleniem na budowę domu.

Ostatnim etapem moich poszukiwań była rozmowa z Anną Gocko i jej mężem. Twierdzą, że ostatnie lata ich życia, to istna gehenna. Są znerwicowani i mają wszystkiego dość. Ojciec pan Gocko otrzymał zezwolenie na budowę 3. września 1965 r., nie może być więc mowy o jakiegokolwiek samowoli budowlanej. Rodzice postawili dom w stanie surowym, ona z mężem dokończyli dzieła. Nie po to się mężczyli tyle lat, by teraz pozbyć się majątku za grosze. Zresztą — co podkreślali wielokrotnie — WDDM chce od nich kupić teren, na któ-

rym posadowiona jest część budynku, a czyja ziemia — tego wszystko, co na niej stoi. Nie dadzą się ogłupić, poczekają jeszcze trochę i pójdą do prokuratora. Jeśli ktoś popelniał błąd, oni nie mają zamiaru z tego powodu cierpieć. Ściany pękają, hałas ogromny, powietrze zanieczyszczone ołowiem. Absolutnie nie chcą tak mieszkać, z tego też względu nie pójdą na żadne ustępstwa, gdy chodzi o sprzedaż części gruntu. Poprzedni dyrektor WDDM miał ponoć powiedzieć państwu Gocko, że ich „budynek musi zginąć śmiercią techniczną, żeby wnuki były dumne z dziadka, co drogę tę wybudował”. Anna Gocko twierdzi, że nie chce utrudniać WDDM działalności inwestycyjnej, ale nie widzi u drugiej strony sporu chęci do negocjacji. Podala cenę wywoławczą, nie ostateczną. Skąd się wzięło całe nieporozumienie? Prawdopodobnie ich budynek nie został naniesiony na mapkę. Ponadto — na co zwrócił uwagę mąż pani Anny — decyzja wojewody z dnia 17. maja 1991 r., ustalająca lokalizację inwestycji pn. przebudowanie ciągu ulic w Przemysłu, nie uwzględniała odcinka od wiaduktu do ul. Lwowskiej. Došlo zatem do samowoli budowlanej, na potwierdzenie czego p. Gocko podsunął mi do przeczytania decyzję ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa z 30. lipca tego roku. Oto fragment: „... pozwolenie na budowę trasy E-22a w Przemysłu zostało wydane z pominięciem istotnego etapu procesu inwestycyjnego, jakim jest lokalizacja inwestycji. Mając na uwadze przeznaczenie przedmiotowej inwestycji oraz kontrowersje, jakie wywołała jej realizacja, organ nadzoru szczebla wojewódzkiego miał podstawy do uznania, iż decyzja zezwalająca na budowę trasy E-22a rażąco narusza prawo (...). Obowiązkiem organu I instancji było wstrzymanie prowadzonych samowolnie robót budowlanych oraz określenie, przy uwzględnieniu interesów osób trzecich, czynności, zmian lub przeróbek, jakie należy wykonać w celu uzyskania decyzji zezwalającej na wznowienie robót”.

No cóż, ktoś, kiedyś, czegoś nie dopatrzyl. I mamy to, co mamy.

WIESŁAW
WOJCIESZONEK



Fot. J. SZWIC

W przemyskiej „Faninie”

„Żyją” z eksportu

W tym roku mija 10 lat od usamodzielnienia się Fabryki Aparatury Elektromechanicznej w Przemysłu. Od początku istnienia (1958 r.) przedsiębiorstwo specjalizuje się w produkcji transformatorów ochronnych, separacyjnych, bezpieczników oraz trójfazowych o mocy do 10 KVA. Znaczącą pozycję stanowią także m.in. elektryczne zestawy sprzętu ogrzewczego do taboru kolejowego, elektromagnesy na prąd stały i przemienny, przewodniki przewodów energetycznych i hydraulicznych, sprężęła oraz uchwyty elektromagnetyczne. „Fanina” jest jedynym w Polsce producentem niskonapięciowych przekładników prądowych w izolacji suchej, stosowanych w układach pomiarowych i zabezpieczających. Warto podkreślić, że wszystkie wyroby zakładu spełniają wymogi norm FWG. W najbliższym czasie profil produkcji zostanie poszerzony o osprzęt elektroinstalacyjny oraz wyroby powszechnego użytku z tworzyw sztucznych.

O tym, że mimo ogólnego regresu w gospodarce, „Faninia” nieźle sobie radzi z powszechnymi trudnościami, może świadczyć chociażby fakt uplasowania się przedsiębiorstwa w umiarkowanie ubinierowanym, na 41. miej-

scu wśród firm o najlepszej kondycji gospodarczej, dla których organem założycielskim jest minister przemysłu i handlu. Tegoroczne wskaźniki, np. rentowności netto, relacja należności do sprzedaży — są jeszcze lepsze. Dzięki temu załoga nieźle zarabia; średnia płaca w tym zakładzie przewyższa przeciętną krajową z sześciu działów gospodarki narodowej.

Około 60% wpływów za sprzedane wyroby pochodzi z eksportu. Pomimo dużej konkurencji, np. na rynku niemieckim, przemyski zakład nie został z niego wyrugowany. Co więcej, ilości zamawianych w Przemysłu zestawów do ogrzewania wagonów nie zmalały. Ten sam produkt sprzedaje się również nieźle w Rosji. Następnym państwem, z którym „Fanina” zamierza podjąć współpracę, jest Ukraina. Służyć ma temu m.in. utworzone przedstawicielstwo we Lwowie.

Z planów na najbliższą przyszłość, dyrektor Adam Heba wymienia dalszą ekspansywność w eksporcie, także z wykorzystaniem do tego celu firm konsultingowo-marketingowych, oraz systematyczne zmniejszanie materiałochłonnych wyrobów.

W.W



w Radymnie

Szkolne remonty

Na terenie gminy Radymno jest kilkanaście szkół, a tylko jedna z nich — w Łazach — nie wymaga kapitalnego remontu. W pozostałych szkołach ciągle trzeba coś naprawiać i ulepszać, a Kuratorium Oświaty i Wychowania nie ma na to wystarczających środków.

W związku z tym samorząd Gminy Radymno partycypuje w remontach szkół ze swojego terenu. Remont kapitalny Szkoły Podstawowej nr 1 w Ostrowie, rozpoczęty w 1990 roku, prowadzony jest przez KOiW i Gminę Radymno wspólnymi siłami. W ubiegłym roku Kuratorium przekazało na ten cel około 150 mln zł, tyle samo dała Gmina Radymno. W tym roku Urząd Gminy dołożył 400 mln zł, a Kuratorium 250 mln zł. Niestety, remontu jeszcze nie ukończono i dzieci będą się uczyć w lokalach zastępczych.

Urząd Gminy samodzielnie finansuje remont Szkoły Podstawowej w Korczowej (około 150 mln zł), remont dachu i zakładanie instalacji wod. kan. w Szkole w Skołoszowie (40 mln zł), remont w Szkole w Sośnicy (17 mln zł) i gazyfikacja szkoły w Świętem (12 mln zł). To oczywiście tylko niektóre przykłady.

W tym roku zrodziła się nadzieja, że w Młynach będzie utworzona szkoła 8-klasowa. Dotychczas było 6 oddziałów. Zainstalowano tam C.O., przeprowadzono remont kapitalny wnętrza, z wyburzeniem części ścian, malowaniem oraz przekazaniem dodatkowych pomieszczeń na potrzeby szkoły. Kosztowało to 40 mln zł.

Z ogromnym zaskoczeniem przyjęto więc wiadomość, że szkoła nie będzie „poszerzona” do 8 klas. W dodatku Urząd Gminy nie do-

stał żadnego oficjalnego pisma wyjaśniającego tę sprawę!

Szkoła w Hruszowicach była dotychczas ogrzewana przez miejscową kotłownię ZHZ. Jednak teraz zakład ten jest w likwidacji. Wójt Gminy Radymno, J. Cwynar rozmawiał w tej sprawie z likwidatorem ZHZ J. Kociubą, który powiedział, że nie może teraz określić, czy będzie mógł zapewnić „ciepło” dla szkoły. Pod znakiem zapytania jest więc nauka hruszowickich dzieci w zimie.

Gmina Radymno utrzymuje wszystkie klasy zerowe. Od 1. stycznia br. wyasygnowała na ten cel z budżetu 780 mln zł. Gmina zobowiązana jest również zorganizować dowożenie dzieci do szkół. W ubiegłym roku przeznaczono na dowóz 5 środków transportu. W tym roku jest to niemożliwe, ze względów finansowych. W ubiegłym roku, np. trójkę dzieci dowożono do szkoły 1 autobusem, przeznaczonym tylko dla nich, co kosztowało około 3 mln zł miesięcznie. Opracowano więc nową, oszczędnościową koncepcję dowozu dzieci. Polega ona na wyznaczeniu miejsc na trasie, do których dzieci będą dochodziły pieszo. Na trasach tych będą kursowały 3 autobusy. Jest to utrudnienie dla dzieci i rodziców, ale tylko w ten sposób można utrzymać transport do końca roku.

M. BOŁOZ

W Głębozcycach, niewielkiej, polskiej wiosce zagubionej wśród lasów i pól Wołynia, wstający przedostatni dzień sierpnia 1943 roku przywitał mieszkańców strzałami i przeraźliwym wołaniem o pomoc. Odgłosy te dochodziły z położonych na skraju wioski zagród Krakowiaka i Sławskiego, wkrótce jednak zaczęły obejmować coraz to głębiej położone zabudowania i z szybkością leśnego pożaru zbliżyły się do stodoły, która dla 14-letniego Leszka i paru jego braci była jakby sypialnią przez całe lato. Tej nocy spał z nimi również sąsiad z kilkorgiem własnych dzieci. W tej funkcji zmieniał się on co noc z ojcem Leszka, dając dzieciom poczucie bezpieczeństwa. Na ojca wypadło tej nocy pełnienie straży przy obu chałupach, w których spały matki z niemowlakami. Tak zabezpieczały się wszystkie polskie rodziny we wsi, których było tam około siedemdziesiąt. Jedynie cztery rodziny ukraińskie mogły spać spokojnie. Przeróżające wieści o pogromach dokonywanych na polskich wioskach przez oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii — napływały do Głębozcyc już od dobrych paru miesięcy, nie każdy jednak dawał im wiarę. Toć przecież z ukraińskimi rodzinami żyli w jak najlepszej komitowie, nawzajem sobie pomagali, wspólnie obchodzili swoje kościelne święta, byli kumami, gościli się. Jak to więc możliwe, żeby nagle Ukraińcy mieli wycinać w pień całe polskie rodziny? Nie, ojciec Leszka, cieszący się wyjątkowym poważaniem wśród okolicznych Ukraińców (był głęboko religijny i chodził zarówno do kościoła jak i do grekokatolickiej cerkwi), jakoś do końca nie mógł dać wiary tym strasznym wieściom. Kto wie, być może dlatego przyspał na swojej warcie i nie ostrzegł na czas rodziny i sąsiada. W każdym razie, gdy do uszu budzącego się Leszka dobiegły głosy męskie z podwórza, na ucieczkę było już prawie za późno. Przez szparę między deskami ujrzał jeszcze otoczonego przez kilkunastu upowców ojca, głośno odwołującego się do ich chrześcijańskiego sumienia i proszącego o życie dla siebie i swoich bliskich. Stało tam kilku znajomych Ukraińców i słowa Leszkowego ojca najwyraźniej zrobiły na nich wrażenie — nie byli w stanie podnieść na niego ręki, pomimo wyraźnego rozkazu „dowódcy grupy. Za to jeden z innych ze słowami „*byj Lacha*” zamachnął się siekierą i z całej siły uderzył ojca w głowę. Ten bez słowa padł. Matka zapewne widząc tę scenę przez okno, wypadła z chałupy w panice z głośnym lamentem rzuciła się w kierunku ogrodu. Gdy jednak upowcy kazali się jej zatrzymać — uczyniła to.

Więcej Leszek nie zdołał już zobaczyć. Przebudzony sąsiad bez słowa szarpnął go za ramię i popchnął w kierunku tylnych, zamaskowanych drzwiшек stodoły. Wkrótce wraz z resztą dzieciarni umykali przez pole w kierunku lasu. Niestety, zauważyli to upowcy i rzucili się w pościg, co chwila strzelając. Sąsiad z maleństwem na rękach biegł pierwszy, za nim co

Wspólnie postawimy ten krzyż

tehu podążał Leszek. Nim dał susa w leśną gęstwinię, kątem oka dostrzegł, jak biegnącą za nim młodszą siostrę dopadł jeden z upowców. Nie mieli czasu rozpamiętywać całą potworność tego zdarzenia. Biegli dalej, aż do polskiej kolonii koło Przewała. Nadciągali tam również inni polscy uciekinierzy, w większości mężczyźni i starsza młodzież. Małe dzieci, kobiety i starcy mieli najmniej szans na uratowanie przed pogromem. Mężczyźni naprzód zorganizowali samoobronę, uzbrajając się głównie w widły i siekiery. Przez pół dnia czekali na innych uciekinierów, po czym w zwartej grupie udali się wszyscy (około 100 osób) do pobliskiego miasteczka Maciejowa. Było tam już kilka tysięcy polskich uchodźców, którym miejscowy proboszcz wraz z mieszkańcami udzielał wszelkiej pomocy. Mężczyźni, zorganizowawszy ok. 60 furmanek, uzbroiwszy się w co kto mógł, wyruszyli następnego dnia wielkim konwojem do okolicznych polskich kolonii, żeby uratować polskich niedobitków, którzy być może wyszli z pogromu z życiem, schowawszy się na czas jakiś w krzakach czy kukurydzy. Zarazem zabierano na furmanki te zapasy żywności, których w pośpiechu nie zdążyli zabrać upowcy. Niestety, nie do wszystkich polskich wiosek w tej okolicy udało się temu konwojowi dotrzeć. W pobliżu Jesionówki (ok. 12 km za Maciejowem) polski konwój został ostrzelany z lasu przez oddział UPA i trzeba było wycofać się i wrócić do miasteczka.

Nasz 14-letni Leszek stracił w głębozczyckim pogromie prawie całą swoją rodzinę. Upowcy zamordowali mu sześciorgo młodszego rodzeństwa oraz ojca i matkę. Poza nim uratował się tylko starszy brat, który przed świtem pamiętnego dnia wyszedł paść krowy pod lasem. Przeżyła również starsza siostra Leszka, którą wcześniej hitlerowcy wywieźli na roboty

do Niemiec. Pan L.M. nie znajduje w sobie uczucia nienawiści i nie w celu jakichś rozrachunków przyszedł z tą opowieścią do redakcji. Po prostu uważa za swój moralny obowiązek odnalezienie miejsca, gdzie w owym strasznym czasie rzucono do wspólnego dołu, niczym jakąś padlinę, ciała pomordowanych dzieci i rodziców — w sumie dwanaście osób. W miejscu tym — zdaniem naszego Czytelnika — pasie się dzisiaj bydło. Tymczasem zbliżają się kolejne Zaduszki — w przyszłym roku będzie to już pięćdziesiąta rocznica. Pragnieniem pana L.M. jest, żeby chociaż na tę rocznicę móc pojechać w swoje dawne, rodzinne strony i normalnie zapalić świeczkę na grobie swoich bliskich. Na normalnym grobie, nad którym wznosi się Chrystusowy krzyż.

Przed paroma laty podejmował już takie starania, ale władze ówczesnej, jeszcze sowieckiej Ukrainy, nie dały na taką misję pozwolenia, tłumacząc się żekomymi „strategicznymi względami bezpieczeństwa”. Dzisiaj Ukraina jest niepodległym i demokratycznym państwem — więc może teraz ta jego misja się uda? Nasz Czytelnik — człowiek już starszy i niezamężny — jest jednak pełen obaw, czy będzie w stanie podolać licznym trudom (w tym także materialnym), które niewątpliwie wiązać się będą z ponownymi staraniami.

Jako dziennikarz, któremu przyszło zanotować tę dramatyczną opowieść, pragnąłbym zaapelować do Czytelników oraz do redakcji „Życia Przemyskiego” o moralne poparcie zorganizowania takiej wyprawy w celu odnalezienia i upamiętnienia zbiorowej mogiły rodziny pana L.M., zamordowanej tylko dlatego, że była to rodzina polska. Na Wołyniu, Podolu oraz innych byłych ziemiach II Rzeczypospolitej znajdują się tysiące takich grobów. Często nie pozostał już nikt bliski, kto mógłby dzisiaj starać się przynajmniej o chrześcijańskie, ludzkie potraktowanie doczesnych szczątków owych niewinnych i bezbronnych ofiar tego strasznego zła zrodzonego przez ślepy nacjonalizm.

Podejmijmy tę wspólną misję w przekonaniu, że służąc ona będzie prawdziwemu pojednaniu polsko-ukraińskiemu, bo przecież krzywdy wstydliwie sączywane i nie naprawione choćby tylko moralnym zadośćuczynieniem nigdy do takiego pojednania prowadzić nie mogą. Podejmijmy tę misję zarazem jako proces urzeczywistnienia idei „budowania jedności i tolerancji”, do czego na niedawnym Światowym Zjeździe Ukraińców w Jarosławiu nawoływał ks. biskup Jan Martyniak — ordynariusz diecezji przemyskiej obrządku grekokatolickiego. Zapewne w tym samym duchu działają Ukraińcy w Polsce, domagając się zadośćuczynienia za krzywdy poniesione w trakcie wymierzonej przeciwko UPA tzw. Akcji „Wisła” (potępionej zresztą przez Senat III Rzeczypospolitej).

JACEK BORZĘCKI



Fot. J. Szwick

Pożegnanie lata na Przemyskim Zamku

W ostatnią sierpniową sobotę i niedzielę mieszkańcy Przemysła tłumnie odwiedzali zamkowe wzgórze, by wziąć udział w I Pikniku Kazimierzowskim. Organizatorzy (Centrum Kulturalne, MKK Niedźwiadek, Wyd. Kultury i Rekreacji UM, WOK i Ośrodek Sportu i Rekreacji Hala) pierwszy dzień dedykowali młodemu, dla których grały przemyskie kapele rockowe. Drugi dzień (niedziela) był bardziej „piknikowy” — występy i konkursy tak dobrano, by każdy był zadowolony. Trochę mniej zadowoleni byli mieszkańcy okolicznych domów, którzy wbrew swojej woli musieli uczestniczyć w „pikniku”. Należy mieć nadzieję, że organizatorzy, którzy noszą się z zamiarem kontynuowania tej imprezy zadbają o staranniejszą akustykę.

Jac

Recenzje

**„Na świecie nie ma złych, czy dobrych nacji, są tylko dobrzy albo źli ludzie!”
(Omelan Pleczeń)**

Po zastrzeleniu generała Świerczewskiego władze państwowe rozpoczęły tzw. Akcję „Wisła”, mającą na celu wysiedlenie z południowo-wschodniej Polski Ukraińców oraz Łemków, a tym samym pozabawienie partyzantów Ukraińskiej Powstańczej Armii bazy materialnej i werbunkowej. W związku z zainicjowaną sytuacją 12 lipca 1947 roku w lesie, nad wsiami Sopotnik i Leszczyny odbyła się narada rejonowych prowidyków (dowódców) Zakierzońskiego Kraju*, gdzie przekazano im rozkaz Dowództwa Głównego UPA. Polecał on sotiom przebijać się na tereny Austrii i Niemiec okupowane przez armię amerykańską, innym zaś na Ukrainę. Dla utrzymania łączności miał pozostać na miejscu prowidyk Arkadij wraz z ochotnikami. O wydarzeniach tych traktuje ostatnio wydana książka Omelana Pleczeń**, dająca nam, Polakom po raz pierwszy możliwość popatrzenia na te tragiczne czasy i wydarzenia przez pryzmat ówczesnego wroga.

W słowie wstępnym tłumaczka Mirosława Kawecka pisze tak: „Dziewięć lat w bunkrze (...) pomoże spojrzeć na ukraińską stronę konfliktu jak na normalnych ludzi, którzy kochali, nienawidzili i ginęli za swoją ojczyznę”.

Ostatecznie zgłosiło się czterech ochotników, a autor Omelan Pleczeń ps. „Czaban” pochodzący ze wsi Iskań był jednym z nich. Z tejże wsi do UPA wstąpiło 30 chłopców. Długie dziewięć lat spędził ukrywając się w lasach południowej części obecnego województwa przemyskiego. Towarzyszył mu Stepan Soroczak „Kruk” z Jawornika Ruskiego. Początkowo przebywali w pobliżu Kormanicy, potem poprzez Makową, Jamnę, Leszczawę i Brzeżawę dotarli w lasy Hroszówki koło Ulucza. Tam też zbudowali schron. Później przenieśli się na Północ, o kilometr od szczytu Tatarskiej Patrii, by po odkryciu ich bunkra przez kłusowników, zatoczywszy koło, wrócić znów w Dylągowskie Lasy. Tam, w pobliżu Jawornika Ruskiego i Rybnego wygrzebaliby ponad 70 ton ziemi i w ten sposób powstał ich ostatni, idealnie zamaskowany „dom”. Dawał im schronienie przez pięć długich lat!

Przeżyli dzięki pomocy rodzin polskich i polsko-ukraińskich. Pewna Polka z Siedlisk „(...) nie zdradziła, wróciła z miasta z lekarstwami i w dodatku kupiła nam soli, zapalek i nafty.” Albo: „(...) ta wspaniała polska rodzina. Człowiek to istota społeczna, nie może żyć w samotności. Aby nie zwariować, potrzebne towarzystwo tak samo, jak organizm pokarmu. Nasi przyjaciele dawali nam jedno i drugie.”
Hawrylakowie z Rybnego obchodzili polskie i ukraińskie święta. Właśnie z ich córką Pleczeń ożenił się po zakończeniu swojej podziemnej tułaczki. Podczas świąt spędzonych w domu polskiej rodziny odmawiali wspólnie modlitwy, oni po ukraińsku, a Feniewie po polsku. Gospodarz powiedział: „Niech Bóg nam błogosławi, aby nie było nienawiści między naszymi narodami.”

„Kruk” miał naturę poetycką i układał piosenki:

Patrząc oczyma przeciwnika

*„W Iskani nad Sanom,
Solowej spiwaje,
Taka harna dnyna,
aż sia serce kraje...”*

W omawianej książce często można się natknąć na wspomnienia z walk. Dają one obraz chaosu panującego na pograniczu, gdzie nie wiadomo było, kto kim jest. Na przykład bojówka „Ołenia” nosiła mundury NKWD. „*Udawanie Polaków przychodziło nam bez trudu, bowiem mieliśmy polskie mundury*”. Dzięki temu podając się za Akowców napadli na Iłdebki, gdzie zarekwirowali odzież i żywność. „*Nieraz trzeba się było bronić przed polskimi bandami z sąsiednich wsi*”. „*Borownica była siedliskiem najgorzej, polskiej, szowinistycznej bandy. Wobec tego jesteśmy zmuszeni zastosować akcje odwetowe we wsiach Dylągowa, Bartkówka, Sielnica i Pawłokoma. Teraz pojedziemy „zakolędować” do Birczy. Czas zapłacić Polakom za krzywdy oraz mordy.*”

Wreszcie 27 kwietnia 1956 roku ogłoszono amnestię. Ujawnił się lekarz z sotni Hromenki — „Taras”, a także upowiec z sotni Sahajdaczno — „Bilyk”. W pierwszych dniach maja Pleczeń i Soroczak udali się do Przemysła, a ich rozmowa z prokuratorem wyglądała następująco:

— *Wysłaliśmy z lasu. Chcieliśmy skorzystać z amnestii.*

— *Panowie z AK?*

— *Nie, z UPA.*

Jeszcze przez siedem lat mieszkał autor w Polsce odrzucając propozycje otrzymania paszportu w zamian za współpracę ze służbą bezpieczeństwa, aż wreszcie 7 lutego 1963 roku wyjechał wraz z rodziną w USA.

Czytając książkę Pleczeń, nie sposób oprzeć się porównaniom walk polsko-ukraińskich na poprzerastanym nardościowo obszarze między Dunajcem a Zbruczem z aktualną sytuacją w Bośni i Hercegowinie. Również kwestia określenia, co jest patriotyzmem, a co nacjonalizmem lub szowinizmem jawi się jako wyjątkowo względna; po prostu zależy od punktu widzenia.

Obecnie coraz więcej spotyka się jednakże drobnych lub większych przykładów postępującej normalizacji — w kapeli ukraińskiego zespołu folklorystycznego „Ośławianie” grają również Polacy, kijowski kościół katolicki jest miejscem ślubu Ukraińca i Polki. Dlatego jestem głęboko przekonany, że nasze narody, tak ciężko doświadczone „ogniem i mieczem”, są w stanie zbudować dobrosąsiedzkie stosunki i zacząć od nowa tworzyć wspólną historię.

RYSZARD GŁOWACKI

* Zakierzoński Kraj — ziemie leżące na zachód od linii Curzona stanowiącej obecną granicę Polski i Ukrainy.

** Omelan Pleczeń — „9 lat w bunkrze” (wspomnienia żołnierza UPA, przeł. z ukraińskiego Mirosława Kawecka, wyd. TAKT, Lublin 1991).

rozmowa
ZYCIA

Trzy cale nad kolano

● ŻP: Na początek sprawa, która najbardziej chyba interesuje naszych czytelników: jak udało ci się tam pojechać?

P.J.: Fundacja International Education Forum co roku organizuje stypendia dla uczniów II klas szkół

średnich. Chętni muszą zdawać egzamin z języka angielskiego. Najlepsi wyjeżdżają do Stanów Zjednoczonych, mieszkają z amerykańskimi rodzinami i uczą się w High School (szkoła średnia).

● Z tego, co mówisz, wynika, że było to bardzo proste, ale chyba nie było tak łatwo zdać egzamin. Jak długo uczyłeś się angielskiego?

— Od dziesiątego roku życia.

● Czy ta znajomość języka wystarczyła ci do porozumiewania się już od początku pobytu?

— Ja byłem rozumiany, ale bardzo trudno było mi zrozumieć południowy akcent. Tamtejsza wymowa bardzo się różni od tego, czego się tutaj uczyłem.

● Miałeś spędzić rok w obcym kraju z zupełnie ci nie znaną rodziną. Czy nie bałeś się, że trudno będzie się wam porozumieć?

— To nie była zupełnie nie znana rodzina. Przed wyjazdem wypełnia się szczegółową ankietę dotyczącą zainteresowań, ulubionych sposobów spędzania czasu, przekonań religijnych itp., na tej podstawie dobiera się rodzinę o podobnych upodobaniach, potem wymienia się listy, zdjęcia, więc w momencie spotkania coś już o nich wiedziałem. Ale chyba ważniejsze od wspólnych zainteresowań są dobre chęci i życzliwość, a tego „moja” rodzina miała pod dostatkiem.

● Wielu Polaków jeździ do USA i nie widzi nic poza miejscem pracy i klubem polonijnym. Ty miałeś rzadką okazję uczestniczenia w życiu przeciętnej amerykańskiej rodziny. Czy przypominała te z amerykańskich seriali?

— Jeżeli, to raczej z „Alfa” niż z „Dynastii”.

● Mieszkałeś na południu Stanów Zjednoczonych, które przeciętnemu Polakowi kojarzy się z polami bawełny, Ku—Klux—Klanem i „Przełminęło z wiatrem”. Co z tego udało ci się zobaczyć?

— Wszystko oprócz Scarlet O'Hara. Pola bawełny widziałem jadąc do szkoły, a Ku—Klux—Klan ciągle istnieje. Nawet w szkole spotkałem się z ich ulotkami.

● Czy tak źle wygląda współzycie białych i czarnych Amerykanów?

— W szkole kolor skóry nie stanowi problemu. Wspomniałem o ulotkach Ku—Klux—Klanu, ale to są skrajności. Generalnie towarzystwo dobiera się bez względu na rasę czy wyznanie, rzadkością natomiast są mieszane pary; mój przyjaciel miał dziewczynę Azjatkę, ale to wyjątek.

● Ameryka jest dość purytańska.

— Raczej tak, a w szkole przybiera to dość zabawne formy. W mojej szkole obowiązywał na przykład zakaz noszenia spodni lub spódnic krótszych niż trzy cale nad kolano. Nauczyciel z fizyki mierzył calówką, czy zakaz jest ściśle przestrzegany.

Rozmowa z **Pawłem Jackowskim**, uczniem II L.O. w Przemysławku, który spędził ostatni rok w Shreveport w stanie Louisiana, w ramach programu International Education Forum.

● Króciutkie szorty i mini ledwie zakrywające pupę zabronione?

— W szkole tak. Ale na pociechę dodam, że zakazy obowiązują również nauczycieli. Nie mogą oni nosić dzinsów, podkoszulków i krótkich spodni. W Polsce to nie wydaje się może takie istotne, ale w Louisianie jest znacznie cieplej niż u nas, i w szortach można by chodzić cały rok.

nym wieku.

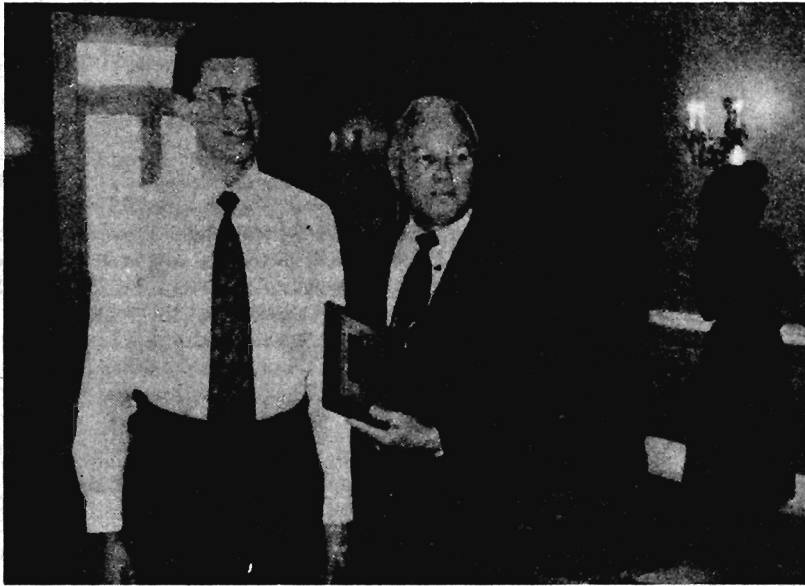
● Ten system wydaje się dość skomplikowany.

● Dla ucznia to łatwe. Wszyscy mają codziennie te same lekcje, w tej samej kolejności.

● To straszne! Pięć razy w tygodniu bać się pytania z fizyki?

— Tam nie odpowiada się na oceny. Czasami ochotnicy podchodzą do tablicy, aby rozwiązać zadanie, ale oceny wystawiane

Pawel Jackowski z gubernatorem Edwardem.



● Niedawno rozpoczął się rok szkolny, jak to wygląda w Stanach?

— Podobnie jak u nas zbierają się wszyscy uczniowie, jest parę przemówień, nie ma natomiast uroczystego zakończenia roku. Po prostu pewnego dnia nie przychodzi się do szkoły, świadectwa — nie uroczyste blankiety, tylko wydruk z komputera — są wysyłane pocztą.

● Po przemówieniach rozpoczynają się lekcje, czym różnią się od tych w przemyskim liceum?

— Zaczniemy od tego, że jest pewna dowolność w doborze przedmiotów. Są oczywiście przedmioty obowiązkowe, jak j. angielski, matematyka itp., z których trzeba zrealizować w ciągu czterech lat określony program, ale pozostałe przedmioty można dobierać dość dowolnie.

● Czy to znaczy, że uczeń może zrezygnować z historii lub fizyki?

— Tak dobrze to nie ma. Do zakończenia szkoły trzeba mieć zaliczoną pewną ilość godzin z każdego przedmiotu, ale równie dobrze w pierwszym roku jak i w czwartym. Dowolność dotyczy więc dobierania zestawu przedmiotów na dany rok. Oprócz dużej grupy przedmiotów, które trzeba zaliczyć, są rów-

no tylko na podstawie testów. Na lekcje można więc chodzić bez stresów.

● Dla ciebie fizyka chyba nie była powodem stresów. Może opowiesz o swoich sukcesach?

— Zdobyłem drugie miejsce w stanowym konkursie z fizyki i pierwsze z matematyki. Na międzystanowy nie mogłem pojechać, bo nie jestem Amerykaninem.

● Nie chcę umniejszać twoich zasług, ale słyszałam, że poziom wiedzy z nauk ścisłych wśród Amerykanów nie jest najwyższy?

— To nie tak. Zakres programu z fizyki czy matematyki nie jest oczywiście taki sam, ale na pewno nie jest łatwiejszy. Inna sprawa, że Amerykanie nie bardzo interesują się naukami ścisłymi i w ogóle niewiele się uczą. Polscy uczniowie są znacznie bardziej zdyscyplinowani. W finałach stanowych konkursów z fizyki i matematyki byłem jednym z nielicznych białych, większość startujących to Azjaci. Zdominowali oni zresztą nauki ścisłe w Ameryce od szkół średnich po Krzemową Dolinę.

● W Polsce jak na razie nie ma aż takiej konkurencji, życzę więc sukcesów w kraju. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
KATARZYNA JACKOWSKA



Spiesz się powoli

Powoli przyzwyczajamy się do zróżnicowanych cen na te same wyroby, ale — jak dowodzi życie — nie wszyscy chcą się z tym pogodzić. Prędzej czy później przyjdzie jednak kolej i na nich. Zasady wolnego rynku na tym właśnie między innymi polegają, że nie państwo, a producenci i handlowcy oferują towar po określonych cenach, uwzględniając koszty własne oraz kształtujący się z drugiej strony popyt. Kto wytwarza lub sprzedaje drogo, ten nie może liczyć na długotrwałą przychylną klientów i w rezultacie — czeka go przegrana z konkurencją, co w ostateczności prowadzi do pląty. Konsumentom o tyle w dobrej sytuacji, że mają prawo wolnego wyboru: gdzie kupić lub komu zlecić usługę. Rzecz więc w tym, by umieć z tego przywileju umiejętnie skorzystać. Pospiech zatem nie wskazany, zwłaszcza gdy musimy liczyć się z znacznym wydatkiem. Warto wprawdzie poświęcić trochę czasu na sondaż rynku pod względem cen (jeśli mamy upatrzone już konkretny wyrób), a dopiero później podejmować decyzję, co do miejsca zakupu. Jeśli w grę wchodzi kilkumilionowa kwota, na przykład przy sprzecie audio—video, odradzam zawieranie transakcji na „ciuchach”. Można wprawdzie kupić nieco taniej, ale jest to pozorna oszczędność. Nie ma się przecież żadnej gwarancji, że towar jest pełnowartościowy.

Skąd się biorą różne ceny na te same wyroby? Powodów jest kilka, przy czym niektóre są absolutnie niezależne od podopiecznych Merkurego. Jeśli, np. punkt handlowy jest położony w centrum miasta lub przy głównym ciągu pieszym, koszt wynajmu lokalu jest znacznie wyższy, niż znajdującego się gdzieś na uboczu. Nic w tym dziwnego, bo o powodzeniu w interesie decyduje w dużym stopniu właśnie lokalizacja, o czym dobrze wiedzą właściciele pomieszczeń, żądający za nie odpowiednio wysokiego czynszu. W biznesie nie ma wszak sentymentów; skoro nadarza się okazja wyższego zarobku, to dla czego z niej nie skorzystać? Oplata za lokal jest jednym z elementów kosztów wpływających na ceny towarów.

O cenie decyduje także źródło zakupu. Jeżeli handlujący zaopatruje się bezpośrednio u producenta, wówczas odpada marża hurtowa i o tę właśnie oszczędność (lub jej część) może zaoferować wyrób taniej, gwoli ścisłości trzeba jednak dodać, że nie wszyscy mogą sobie na to pozwolić. Wytwórcy dyktują bowiem niekiedy trudne do spełnienia warunki, a dotyczą one minimalnych ilości sprzedaży. W praktyce są one nie na kieszeń przeciętnego handlowca.

Im lokal handlowy wykwiśniej urządzone, im więcej krząta się w nim obsługi, tym większe są wydatki właściciela interesu. Wiadomo, że z własnej kieszeni nie będzie on dokładał do klientów, tylko od nich będzie starał się uzyskać pieniądze na pokrycie tych i wielu innych kosztów. Musi więc to znaleźć odzwierciedlenie w cenach. Pazerność niektórych handlowców ma więc niekiedy zawsze podłoże subiektywne, jak mogłoby się wydawać.

Niech tym, jak tanio kupić i sprzedać, martwią się sprzedawcy. Klientom natomiast przypominamy starą maksymę, przydatną zwłaszcza na nie ustabilizowanym rynku: śpiesz się powoli.

(woj—mek)

Jedni ich przepędzają, drudzy wyśmiewają, inni dyskutują z nimi.

„Kociarze”

W spotkaniach świadków Jehowy w Radymnie uczestniczy około 60 osób z miasteczka i okolic. Odbywają się one trzy razy w tygodniu: w czwartki i niedziele w Ośrodku Szkoleniowym, we wtorki — w mniejszych grupach w mieszkaniach prywatnych. Uczestniczący w nich czytają Biblię, literaturę pomagającą w jej rozumieniu, słuchają wykładów, mają okazję do wypowiadania się.

Początki działalności Świadców Jehowy datują się na lata 70—te XIX stulecia. W 1884 r. został w Pensylwanii (USA) zarejestrowany ich prawny organ — Towarzystwo Traktatowe Strażnica Syjonańska. Powstało ono zgodnie z ustawą o stowarzyszeniach prowadzących działalność nie obliczoną na osiągnięcie zysku. W V jego statutu czytamy m.in.: „Nie przewiduje ono osiągnięcia korzyści finansowych, czyli zysków, ani ubocznie, ani w inny sposób, przez swych członków, dyrektorów czy personel”. W 1909 r. biuro główne stowarzyszenia przeniesiono do Nowego Jorku i tam znajduje się ono do

— tak zwykle są nazywani w naszym społeczeństwie Świadcowie Jehowy, jedno z najbardziej nienawidzonych wyznań. Na ich temat krążą różne opowieści. Warto im się przyjrzeć bliżej.

dziś. Często wykorzystywano ten fakt do zarzucania im szpiegostwa i służenia imperializmowi amerykańskiemu. Czy było to rozsądne? Przecież gdzieś musieli usytuować swą siedzibę główną! Czy ktoś zamierzałby oskarżać rzymskokatolików o służenie interesom kapitalizmu włoskiego? W Polsce świadkowie zostali zarejestrowani w maju 1989 r.

Wstąpienie w szeregi świadków Jehowy wiąże się z podporządkowaniem swego życia woli Bożej. Zobowiązuje to m.in. do przestrzegania wysokich mierników moralnych i świadczenia na rzecz Boga Jehowy i Jego nadchodzącego Królestwa. To właśnie głoszenie bardzo kontrowersyjnych nauk jest powodem zacieklej ataków na członków tego wyznania. Owszem, wierzenia świadków są różne od ogólnie przyjętych doktryn katolickich. Wynika to, jak twierdzą wyznawcy — z uznawania Pisma św. za jedyne źródło prawdy. Świadcowie głoszą między innymi, że Bóg jest jeden, ma na imię Jehowa i nie wchodzi w skład Trójcy. Wkrótce nad

ziemią zapanuje Królestwo Boże pod władzą Jęgo syna, Jezusa Chrystusa. Ludzie posłuszni Bogu, otrzymają wtedy życie wieczne. Nie będą cierpieli, chorowali, umierali. Jezus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, bo to przecież On złożył ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Złożył ją raz i na zawsze, co znaczy, że nie potrzeba jej powtarzać (na przykład podczas mszy św.), dlatego świadkowie nie uznają komunii św. i przeistoczenia. Według nich wspomnienie Ostatniej Wieczerzy należy obchodzić raz w roku (podobnie jak Paschę u Izraelitów). Następną ważną różnicą jest nieuznawanie dogmatu

o duszy nieśmiertelnej. Według nich — duszą jest sam człowiek, więc wraz z jego śmiercią, umiera dusza. Ożyje ona po zmartwychwstaniu. Nie ma wobec tego ani piekła, ani czyśćca, nieprawdą jest, że wszyscy dobrzy ludzie idą do nieba. Nie zgadzają się także z sukcesją apostołską i kultem wizerunków: posągów czy obrazów, nazywając go bałwochwalstwem. Nie uznają służby wojskowej, która jest ich zdaniem pogwałceniem chrześcijańskiej neutralności. Wielkie kontrowersje wzbudza ich postawa wobec krwi i transfuzji.

Oczywiście różnic jest znacznie więcej. Nie miejsce to na ich dokładne omawianie, gdyż po to świadkowie pukają do każdego drzwi — w tym miejscu warto podkreślić, że jest to prawnie przez państwo uznany sposób wielbienia Boga. Kto nie chce słuchać, może po prostu zamknąć drzwi... Ważna jest natomiast tolerancja dla poglądów odmiennych niż ogólne przyjęte.

PRZEMYSŁAW OLEKSYN

Szukanie skarbu

„Był wrzesień 1939 roku. W lesie przy drodze wiodącej z Sieniawy do Oleszczy stacjonował polski oddział, należący do Grupy Operacyjnej „Boruta”. Trwały przygotowania do obrony przed zbliżającymi się niemieckimi zagonami pancernymi. Żołnierze okopywali nieliczne działka i rylle w lesie stanowiącego strzeleczyce. Dowódca, widząc bardzo trudną sytuację, brał pod uwagę możliwość rozbięcia i rozproszenia oddziału przez wroga. Polecił grupie żołnierzy załadować na furmankę kasę oraz kancelarię oddziału i wywieźć w las, by tam w bezpiecznym miejscu zakopać. Rozkaz został wykonany. Żelazne skrzynie spoczyły w ziemi prawdopodobnie nie dalej, niż dwieście metrów od miejsca postoju. Kiedy żołnierze wykonujący to zadanie wracali, nadleciały nieprzyjacielskie samoloty. Rozpoczęło się bombardowanie. Jedną z bomb trafiła w furmankę. Wszyscy zginęli, zabierając do grobu informację o miejscu ukrycia dokumentów i kasy oddziału.”

Autor tej historii, mieszkający w Anglii — uczestnik kampanii wrześniowej, od kilku lat nie żyje. Na podstawie lektury książki Ryszarda Daleckiego pt. „Armia Karpaty — 1939” można przypuszczać, że opisane wyżej wypadki rozegrały się 11. września, kiedy po przygotowaniu artyleryjskim, trwającym kilka godzin, na bronionej się na linii Sanu od Sieniawy do Sandomierza oddziały dowodzone przez gen. Borutę — Spichowicza ruszyły niemieckie natarcie. Opisany oddział mógł być batalion kpt. Matheisa, który wycofując się wzdłuż drogi na Zapalów, został rozbity przez niemiecki pojazd pancerny. Resztki batalionu wycofały się w kierunku Oleszczy. Być może dokumenty (kancelaria i kasa) tego właśnie batalionu spoczywają ukryte w ziemi od tamtych wrześniowych dni.

Historia ta pobudziła naszą wyobraźnię i postanowiliśmy rozpocząć poszukiwania. Jeden z znajomych ofiarował swoją pomoc, tym cenniejszą, że dysponował aparatem do wykrywania metalu. Zaopatrzeni w odpowiedni sprzęt, wyruszyliśmy na poszukiwanie historii szosą z Sieniawy do Oleszczy, wybudowaną w latach 70—tych. Na dziewięć kilometrów drogi, po prawej stronie, na skraju lasu stoi maszynownia drewniany krzyż. Nadaremnie szukamy na nim jakiejś tabliczki czy napisu. Po drugiej stronie drogi kilkanaście lat temu wybudowano parking. Zadane ławeczki, miejsce na ognisko, ślady świadczące, że bywają tutaj turyści. Zdajemy sobie sprawę, że od tamtych wydarzeń upłynęło 53 lata i las wygląda całkiem inaczej.

Rozpocynamy poszukiwania. Tuż za drewnianym ogrodzeniem parkingu niewielkie zagłębienie w ziemi. Mogą to być pozostałości po okopach, ale równie dobrze przypadkowo wykopane jamy lub wykroty po karczowaniu. W ruch idzie aparat do wykrywania metalu. Monotonne sygnały w pewnym momencie zmieniają modulację. Kilka ruchów sperską łopatką i spod darni wydobymy kawatek metalu. Po oczyszczeniu okazuje się, że jest to fragment resora



JACEK SZWIK
(Zdjęcie: Artur Wilgucki)

Czy można uniknąć kupna kradzionego samochodu?

Radź sobie sam

Po naszych drogach jeździ prawie 40 tysięcy kradzionych samochodów. Ponad 70% z nich nigdy nie zostanie odnalezionych. Policja ocenia, że z handlu tymi pojazdami utrzymuje się w Polsce ok. dwóch tysięcy osób.

W ciągu ostatnich trzech lat liczba kradzionych samochodów wzrosła dziesięciokrotnie. Ryzyko nabycia „trefnego” wozu stale rośnie, a sprawdzic, czy oferowane nam auto nie zostało zdobyte nielegalnie, jest bardzo trudno.

Zdaniem Krzysztofa Rutkowskiego (szefa jednej z dwóch agencji, zajmujących się wyszukiwaniem i odzyskiwaniem skradzionych pojazdów), najlepszym sposobem jest sprawdzenie w serwisie danej marki, czy numery auta nie zostały zbezpieczone i czy nie figurują ono w komputerowym rejestrze wozów skradzionych. Jeśli przedstawiciel firmy samochodowej nie może udzielić nam wyczerpującej odpowiedzi i rozwiązać naszych wątpliwości — możemy szukać pomocy u specjalistów w agencji. Niestety, biura detektywistyczne udzielają informacji jedynie o wozach zachodnich.

W przypadku aut polskich możemy zgłosić się osobie do komendy wojewódzkiej i zapytać, czy samochód nie został wpisany do centralnego rejestru rzeczy zaginionych. Jednak funkcjonariusze policji nie są zobowiązani żadnymi przepisami do odpowiedzi na nasze pytania. Co więcej, uważają, że udzielanie takich informacji nie leży w ich interesie. Szef Biura Informacji Policji stwierdził: „Jeśli dziś będziemy informować o samochodach, to jutro pojawią się ludzie, którzy będą chcieli sprawdzić, czy nie są kradzione kupione przez nich lodówki, telewizory i odtwarzacze wideo.”

ARTUR TAMBORSKI

W Polsce nie ma takiego więzienia jak Alcatraz, skąd nie da się uciec. Nawet z Barczewa, które długo uważane było za nieprzepuszczalne, przed dwoma laty przynęto dwóch skazanych. Wydrążyli otwór w ścianie pawilonu szpitalnego tuż nad murem zewnętrznym. Miejsce na wylom wybrali bez pudła, bo akurat te odcinki muru więziennego i ściany szpitala znajdowały się w tak zwany martwym polu, czyli poza zasięgiem wzroku strażnika, dyżurującego na wieżycze.

Gra w martwe pola

Jak uciec z polskiego więzienia?

Za najbardziej przemyślaną z ubiegłorocznych ucieczek uważać należy wyczyn Andrzeja P. Siedział on w warszawskiej Białolece w jednej z cel z tymczasowo aresztowanych S. Kiedy 1 lutego S. miał stanąć przed sądem, Andrzej P. podał się za kolegę z celi. Przesłuchano go na salę rozpraw, po czym jako S. został skazany przez nie nie podejrzewających sędziów na odsiadkę z zawieszeniem i wypuszczony z sądu na wolność. Strażnicy w Białolece dopiero następnego dnia zorientowali się, że Andrzej P. zwił.

Waldemar S. z Fordonu w Bydgoskiem próbował przedrzeć się na wolność w sposób znacznie mniej finezyjny. Grożąc nożem wychowawcy, kazał mu otworzyć celę, w której siedział Robert R.. Razem z uwolnionym z celi kolegą terroryzowali za pomocą brzytwy jeszcze jednego funkcjonariusza. Zażądali wydania broni. Dostali kałasznikowa z jednym nabojem oraz kajdanki i ręczny miotacz gazu. Już byli w kurniku, czyli przy bramie, witali się z gaską, czyli z wolności, ale nabrali się na prostą sztuczkę. Podczas negocjacji ze strażnikami i wezwanymi po cichu policjantami dali sobie podsunąć herbatkę ze środkami uspokajającymi i zostali obezwładnieni.

Najczęstszymi jednak ucieczkami z polskich więzień nie są tak spektakularne. W ubiegłym

roku z zakładów karnych, aresztów śledczych, ośrodków pracy, oddziałów zewnętrznych i miejsc pracy poza murami uciekło ogółem 614 skazanych i tymczasowo aresztowanych. Tylko 143 przynęło zza murów. Pozostałych 471, czyli o wiele więcej, zwił z miejsc pracy poza murami. Na zewnątrz więzień pracują przede wszystkim ludzie z krótkimi wyrokami, sprawujący się na tyle dobrze, by zasłużyć na zaufanie funkcjonariuszy więziennych i nadzieję na szybkie warunkowe zwolnienie. Decydują się na ucieczkę najczęściej, kiedy w pracy ktoś im podsunie alkohol albo dorwą się do borygo, czy innego „wynałazku” i w przypływie fantazji zapach-

nie im wolność. Tacy uciekinierzy łapani są zazwyczaj bardzo szybko. Za ucieczkę dodaje się do wyroku od sześciu miesięcy do pięciu lat.

To, co rozgrywa się stale między strażnikami więziennymi a potencjalnymi uciekinierami, można nazwać grą w martwe pola. Więzień, którego kusi wolność, musi przede wszystkim określić, który odcinek muru leży w martwym polu. Naczelnicy zakładów karnych stale kombinują, jak owe martwe pola zlikwidować. Czasami w grę wchodzi jeszcze ktoś trzeci. Przed kilku laty z aresztu śledczego w Olsztynie po dachu kuchni, którego nie mógł obserwować strażnik, usytuowany na zbyt niskiej wieżycze, przynęto dwóch więźniów. Po tej ucieczce administracja więzienia zwróciła się do architekta miejskiego z prośbą o zgodę na podwyższenie wieżyczki wszystkiego o jeden metr. Architekt odmówił jednak, argumentując, że wieżyczka, podwyższona o metr odebrałaby cały urok panoramie olsztyńskiej metropolii.



WACŁAW RADZIWINOWICZ

Fot. J. SZWIK

Polacy nie gęsi?

Rej w grobie się przewraca

Tak zapędziliśmy się w ślepych doganianiu Europy, że jeszcze trochę, a zostawimy ją w tyle. Do pięt nam nie dorównie w światowym życiu. A za kilka lat, jak dobrze pójdzie, współbratymcy ze Starego Kontynentu zwiędają terytorium w dorzeczcu Wisły odnoście będąc, że jest to... kolonia niemiecko-angielsko-amerykańsko-japońska.

Bo co krok to istny high life (wytworne towarzystwo). Na razie wprawdzie tylko na szyldach, szyldzikach, tablicach informacyjnych, reklamach. Hitachi, Panasonic, Honda, Philips, Sony, Samsung, Sharp, JVS, Digital, Peugeot, BMW, Renault, Thompson, Coca-cola — to jest to! Śniłmśmy wszak o pewexowskim życiu. I je wreszcie mamy. W zasięgu oczu, a niektórzy i w zasięgu ręki. Ubodzy portfelem też przecież mogą zakosztować dolarowej cywilizacji fundując sobie w „fast foodach” hot—doga, hamburgera czy pizzę.

Aby jednak bonzowie światowego biznesu nie poczuli się zbyt pewnie między nami, Słowianami, krajowi biznesmeni i „businesswomen’y”, „bizneslumeny” — kobiety zajmujące się prowadzeniem interesów) podjęli z nimi ostrą rywalizację w zalewanym rynku obojętnymi nazwami. A co, niech wiedzą, że Polak też potrafi. Jak bar, to tylko lux, max albo mini, albo z większym rozpadem: „Bar Hipoland”, „Bar for you”, „Bar dolce vita”. Jak piwiarnia, to wyłącznie pub plus adekwatny dodatek w stylu Herkules, Lux, Bilard. Sklepy pozamięniały się w szopy, a tak niedawno co krok był salon MHD albo WSS. Music shop, silver shop, crystal shop, sex shop — to już masówka, więc co sprytniejsi właściciele interesów ozdabiają wejścia do swych biznesów dodatkowymi szyldami w stylu „Peter”, „Triada”, „Domex”, „Cho”, „Club Kosmetik”, „Manhattan”. Jeszcze sprytniejsi podszycają się pod znane firmy licząc na niewągle klientów: sklepy ze sportową odzieżą i obuwiem o nazwie „Pum” skojarzą się przecież co drugiemu przechodniowi z „Pumą”, wejście taki roztargniony, zobaczy znacznie niższe ceny, może się nabierać i kupi.

W stolicy i dużych miastach potop obcojęzyczny da się

wytłumaczyć prawami rynku: niech przyjezdni z Zachodu poczują się jak u siebie i trwonią walutę. W małych miastach blichtr europejski bywa jednak często po prostu śmieszny: zabłocony rynek z furmankami, chłopci w wytartych kaszkietach i bzdurnych kufelkach handlujących prosiakami, stragany zbite z nieheblowanych desek, szwendające się bezpańskie psy, a wokół same „Manhatany”, „Auto boxy”, „Luxy” i „Euro—ogrody”.

Może tak powinno być? Może to reakcja na „Jagienki”, „Domy towarowe”, „Raje dziecka”? Dlaczego jednak nazwa hot dog określająca parówkę w bulwie wydaje się nawet dzieciom strasznie głupia? Dlaczego nie kojarzą, że poporn to jest dokładnie to samo, co prazna kukurydza? No, ale to problem dla socjologów, o ile w ogóle ktokolwiek gdziekolwiek widzi tu jakikolwiek problem, bo przecież przerażaliśmy już kilkakrotnie w naszych dziejach rozdział pod tytułem „Papuga narodów”.

MARIANNA SZYMSIAK



Zmierzch szczęk

Jest nadzieja, że z tzw. Placu Rybiego znikną szpetne budki i montowane przez domorosłych majstrów „szczęki”. Nowe, wielofunkcyjne stragany handlowe poprawią estetykę tego, centralnie położonego placu.

Kryminałek

24 lutego br. wieczorem dwaj uczniowie Szkoły Muzycznej w Przemyslu zotali pobici przez 18-letniego Ryszarda F. (murarz, pobierający zasiłek dla bezrobotnych) i Józefa Ł. (uczeń III klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej) oraz kilku innych młodocianych bandziorów, wśród których szczególnie aktywnością wyróżnił się m.in. Wojciech S., uczeń II klasy „zawodówki”.

Podszedł do nas Wacek P. i powiedział, że stojący obok szkoły chłopcy chcą, abysmy do nich wyszli. Ostrzegł nas, że jest ich sześciu. Wyszliśmy z Tomkiem G. na zewnątrz, by dowiedzieć się, co od nas chcą. Padło pytanie: który z was jest ten Tomek z gitarą? G. wskazał na siebie. Wówczas podszedł do nas Ryszard F. i — zwracając się do dwóch swoich kolegów — powiedział: od którego zaczynamy? Jeden z nich wskazał na Tomka, a drugi na mnie. Wróciłszy do szkoły i powiadomiliśmy o tym incydencie jednego z nauczycieli. Wyszli do nich z zamiarem przegonięcia, lecz oni nie chcieli odejść, tylko przyskakiwali. Skani można ostrzegła ich, że wezwie policję, a oni na to: proszę bardzo, policja i tak nam nie zrobi. Zabiorą nas i zaraz wypuszczą. Po perswazji opuścili jednak teren szkoły. W rękach mieli jakieś palki. Po zajęciach miał nas odwieźć samochód. Tylko Krzysztof I. oraz Stefan T. zdecydowali się iść pieszo — wspomina Grzegorz B.

Na zwentaryz budynek kilku chłopców zastąpiło nam drogo — kontynuuje relację wydarzeń Krzysztof I. — Jeden z nich uderzył mnie w twarz, w wyniku czego upadłem i wtedy zostałem kilka razy kopnięty. Następnie dopadli Tomka. Wówczas podniosłem się i uciekłem do szkoły. Nie znalazłem ani jednego z nich.

Najpierw jeden z nich uderzył mnie głową w twarz, po czym inni zaczęli okładać

Zaczęło się nieśmiało — od sex-shopów. Dzisiaj sex—biznes wpływa na coraz szersze wody. Usługi towarzyskie, masaże, taniec i kina erotyczne nie kryją się pod zakamuflowanymi adresami, lecz są reklamowane w gazetach i ogólnie dostępne.

Zarobić na seksie

O ile wszyscy już wiedzą, co to jest sex-shop, o tyle Agencja Towarzyska budzi wątpliwości. Numer telefonu znaleźć nietrudno. Wystarczy przejrzeć jakąkolwiek codzienną gazetę. „Agencja Towarzyska zatrudni panie i panów” — taki anonos powtarza się co najmniej kilkakrotnie. Telefon odbiera na ogół kobieta. — Tak, poszukujemy pań. Warunki? Wiek do 25 lat, przyjemny wygląd, bezpruderyjność, mile widziana znajomość języków obcych. Zarobki? Około 500 tysięcy na godzinę.

Umawiamy się na wstępny rozmowę. Gdy okazuje się, że jestem dziennikarką w drzwiach staje polska kopia Schwarzeneggera. Po krótkich pertraktacjach i sprawdzeniu, czy nie mam przy sobie mikrofonu, pani zgadza się na rozmowę. Agencja zatrudnia 10—15 dziewcząt, konkurencyjne — podobnie. Klient płaci ok. 1 mln za godzinę, połowę bierze agencja, która zapewnia dziewczynie transport i ochronę. Za cały weekend cena waha się od 8 do 10 milionów, ale takie zlecenia zdarzają się rzadko. Większość — ok. 10 zleceń dziennie obejmuje spotkania 2—3 godzinne. Miesięczne dochody Agencji wynoszą ok. 300—400 mln zł. Znacznie mniej zarabiają właściciele sex-shopów. (...)

Najczęstszymi klientami w naszym sklepie są mężczyźni. Jeśli przychodzą z kobietami, co zdarza się rzadko, to panie — szczególnie te po trzydzieste — często czekają na zewnątrz. (...)

J.K.—K., I.M., M.N.

mnie pięściami — mówi Tomasz Z., główna ofiara napadu. — Bili mnie zarówno ci, co mieli naciągnięte na głowy kominiarki, jak i bez. Po którymś z kolei ciosie, upadłem do rowu. Dopadło mnie dwóch. Jeden z nich miał rękawiczkę wybijaną ćwiekami kolczastymi. Ktoś mnie kopnął. Nagle chłopak ostrzyżony na lysa krzyknął: uciekamy! I zwił. Wróciłem do szkoły.

Po zajęciach zszedłem na portiernię i zobaczyłem tam zakrawionego Tomka i Grzeska B. dodaje jeden z kolegów poszkodowanego. Ostrzegali mnie, bym nie szedł na ulicę Słowackiego, gdyż jest tam ta mafia i zabiją mnie. Przez okno widziałem kilku chłopców, oprócz jednego — wszyscy byli w kominiarkach. Nie był to pierwszy przypadek pobicia naszych kolegów. 13 lutego, po wyjściu ze szkoły, oberwał Marek J. Jeden z napastników uderzył go niespodziewanie w brzuch, a drugi,

złamał mi rękę. — W tym samym czasie zszedłem do szkoły, aby się z nim rozprawić. Gdy wszedł między nas, wtedy K. uderzył go „z główki” w twarz, a Józek poprawił ręką. Gdy K. bil go gumową pałką po plecach, doskoczyłem do broniącego się i też uderzyłem go kilka razy oraz kopnąłem, kiedy wpadł do rowu, dopadł go Wojtek i chyba trzy razy uderzył „z główki”. Załuję tego, co zrobiłem.

Ryszard F. nie po raz pierwszy w swoim życiu wyrażał skruchę przed sądem. W kolizji z prawem popadł już w zeszłym roku, dewastując ogródki działkowe, za co został ukarany przez Sąd Rodzinny i Nieletnich. Również dla Józefa Ł. nie był to pierwszy kontakt z wymiarem sprawiedliwości. On z kolei odpowiadał za kradzież.

Tym razem główni inicjatorzy pobicia dwóch uczniów Szkoły Muzycznej zostali skazani na rok pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem na 3-letni okres próby). Ponadto Sąd Rejonowy w Przemyslu wymierzył im grzywny po 500 tys. zł i nakazał zapłacenie nawiązek po 200 tys. zł na rzecz pokrzywdzonego oraz na cel dobroczynny. Wyrok jest prawomocny.

Na marginesie tej sprawy smutna refleksja. Aktywnymi uczestnikami bójki byli chłopcy w wieku... 15 lat. Skąd u nich tyle brutalności i agresywności? Czy nadmiar energii i wolnego czasu nie mogą oni spżytkować w inny sposób? Co na to osoby odpowiedzialne za ich wychowanie? Trzeba przecież mieć to na uwadze, że czym skorupka za młodu nasiąknie...

W. WOJCIESZONEK

polsku, z błędami ortograficznymi i stylizowanymi. Podpisali go dwaj zazdrośni artyści: „Zbych F. i Józef Ł.”. Oni to jako główni prowodyrzy zajścia, stanęli przed sądem w charakterze oskarżonych. Oto co powiedział m.in. pierwszy z nich: Jedną z dziewczyn chodziła z chłopakiem, który — jak to wczuliśmy — był przeciwny, abym w ogóle z nią rozmawiał. On mnie przy niej osłodził. Zebrałem więc kilku kolegów i poszliśmy do szkoły, aby się z nim rozprawić. Gdy wszedł między nas, wtedy K. uderzył go „z główki” w twarz, a Józek poprawił ręką. Gdy K. bil go gumową pałką po plecach, doskoczyłem do broniącego się i też uderzyłem go kilka razy oraz kopnąłem, kiedy wpadł do rowu, dopadł go Wojtek i chyba trzy razy uderzył „z główki”. Załuję tego, co zrobiłem.

Ryszard F. nie po raz pierwszy w swoim życiu wyrażał skruchę przed sądem. W kolizji z prawem popadł już w zeszłym roku, dewastując ogródki działkowe, za co został ukarany przez Sąd Rodzinny i Nieletnich. Również dla Józefa Ł. nie był to pierwszy kontakt z wymiarem sprawiedliwości. On z kolei odpowiadał za kradzież.

Tym razem główni inicjatorzy pobicia dwóch uczniów Szkoły Muzycznej zostali skazani na rok pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem na 3-letni okres próby). Ponadto Sąd Rejonowy w Przemyslu wymierzył im grzywny po 500 tys. zł i nakazał zapłacenie nawiązek po 200 tys. zł na rzecz pokrzywdzonego oraz na cel dobroczynny. Wyrok jest prawomocny.

Na marginesie tej sprawy smutna refleksja. Aktywnymi uczestnikami bójki byli chłopcy w wieku... 15 lat. Skąd u nich tyle brutalności i agresywności? Czy nadmiar energii i wolnego czasu nie mogą oni spżytkować w inny sposób? Co na to osoby odpowiedzialne za ich wychowanie? Trzeba przecież mieć to na uwadze, że czym skorupka za młodu nasiąknie...

W. WOJCIESZONEK

P.S. Imiona oraz pierwsze litery nazwisk pokrzywdzonych i świadków zostały zmienione.

Przewodnik wideo

PEKNIĘTE LUSTRO (Crack in the Mirror), USA, 1988, 95 min., reż. Robby Benson, wyst. Robby Benson, Tawny Kitaen. Scott popadł w tarapaty finansowe. Przejmuje od przyjaciela interes — rozprowadzanie narkotyków, z myślą, że jest to zajęcie dorywcze. Po paru tygodniach zarobi i zrezygnuje. Jest jednak głupi i naiwny. Nie zauważa granicy, zza której bardzo trudno wrócić. Nieskomplikowany film o deprawującej sile narkotyków i pustce, którą wytwarzają.

SUZY BILARDZIK (Suzy Cue), USA, 90 min., reż. Kurt Durt, wyst. Barbi Dahl, Dana Lynn. Niegdyś filmy tego typu nazywano „pornosami” — dziś są „erotyka”.

Fabula: pojedynek dwóch panów w grze w bilard — jest pretekstem do ukazania ich pojedynków w grach damsko-męskich. Filmik niskiego lotu — brudne nogi dziewczyn, skrzypienie łóżek, a nawet trzask wymienianych kaset z podkładem muzycznym. Na dobre zniechęca do erotycznych obrazów.

MISTRESS (Mistress), USA, 1991, 105 min., reż. Barry Primus, wyst. Robert de Niro, Sheryl Lee Ralph. Scenarzysta i reżyser poszukują sponsora, aby wyprodukować film. Znajdują paru panów, którzy chętnie wydadzą pieniądze, ale pod jednym warunkiem — główną rolę zagrają ich obecne dziewczyny. Sarkastyczna komedia z życia filmowej „fabryki snów”.

WIDEOMAN

Kącik kucharski



Polędwica po gruzińsku:

pieczona na winie

600 g polędwicy wołowej, 2 łyżki smalcu, 1 łyżka oliwy, 1 szklanka czerwonego, wytrawnego wina, 2 ząbki czosnku, 300 g małych pomidorów, pęczek dymki, pęczek pietruszki, sól.

Umyte i oczyszczone mięso natrzeć czosnkiem, skropić oliwą, wstawić do nagrzanego piekarnika. W czasie pieczenia, od czasu do czasu, polewać roztopionym tłuszczem, winem i wodą. Pod koniec posolić. Gdy mięso będzie miękkie, wyjąć, pokrajać w plasty; położyć na półmisku, przybrać małymi, całymi pomidorami, dymką i pietruszką. Można podać oddzielnie jakiś sos, np. śliwkowy lub ostry — pomidorowy.

z orzechami

600 gramów polędwicy, 1/2 szklanki wyłuskanych orzechów włoskich, 2 łyżki przecieru pomidorowego, 2 ząbki czosnku, 1 cebula, 2 łyżki masła, 1 łyżka oleju, 1/2 łyżeczki słodkiej papryki, szczypta ostrej, sok z połowy cytryny, kilka listków szalwii i mięty, pęczek zielonego koperku, sól, szczypta cukru.

Polędwicę umyć, oczyścić z błon, pokrajać w cienkie plasty, natrzeć olejem i papryką, wrzucić na patelnię na rozgrzany tłuszcz, obrumienić z obu stron. Następnie przełożyć do rondla. Na patelnię, gdzie smażyliśmy polędwicę, wlać 1/2 szklanki gorącej wody, zagotować, przelać do mięsa, dodać drobno posiekane orzechy, rozprowadzony wodą przecier pomidorowy, ostrą, mieloną paprykę, rozarty z solą czosnek, drobno posiekaną szalwii i mięty. Podlać wodą, przykryć i gotować ok. 15 minut. Pod koniec dodać sok z cytryny, cukier. Wyłożyć na półmisek. Posypać drobno posiekaną, surową cebulą i koperkiem.

Między nami kobietami

Myjcie się, dziewczyny!

Namydlie i spłukać — oto i cała teoria mycia, któremu — zdaniem wielu (niestety!) osób — nie warto poświęcać zbyt wiele uwagi. Skoro jednak wkrótce zamierzamy w naszym babskim kąciu rozmawiać o upiększaniu ciała — musi ono być czyste! Do kąpieli pod prysznicem można użyć mydła lub specjalnego żelu — odpowiedniego dla rodzaju cery. Oto kilka niezbędnych wskazówek.

Najlepsze mydła mają kolor biały i delikatny lub nawet ledwie wyczuwalny zapach. Jeśli ktoś ma cerę wrażliwą, powinien używać mydła dla niemowląt lub specjalnych kosmetyków niealergizujących — np. Sebamed (są one jednak dość drogie).

Najwygodniejsze pod prysznicem są żele do mycia ciała; rozprowadzamy je na ciele za pomocą gąbki (pienią się obficie), a następnie spłukujemy.

Przy wyborze zarówno mydła, jak i żelu powinniśmy zwrócić uwagę na tzw. wskaźnik pH; jest to odczyn kwasowości. Powinien on wynosić 5,5 — 7, czyli tyle, ile wynosi odczyn pH naszej skóry. Na opakowaniu może być podana konkretna wartość pH lub napis „pH neutral”. Kosmetyki o odpowiednim odczynie pH nie wysuszają skóry, nie powodują jej złuszczenia się i „ściągnięcia”.

Polecam paniom mydło Nivea (oryginalne, za licencyjne nie ręczę) i Cleopatra (korporacji Colgate—Palmolive). Z żelów można wybrać: żel z wyciągiem z arniki górskiej firmy Pierre Robert i żel Natura (Catzy Vital). Wszystkie kosmetyki z serii Natura są pH-obojętne.

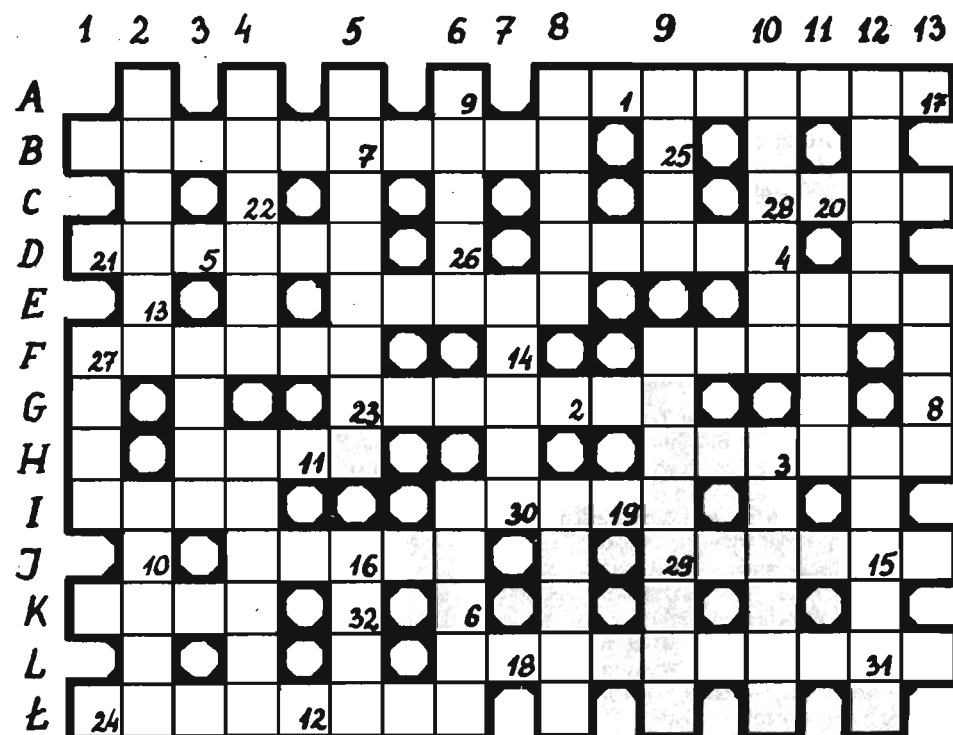
Do kąpieli w wannie — jeśli ktoś lubi moczyć się „we własnym sosie” — używamy płynów i żelów. Te najprostsze, wytwarzające „filmową” pianę, nie mają działania pielęgnacyjnego. Można to łatwo sprawdzić po cenie — jeśli litr takiego specyfiku kosztuje 12—15 tysięcy, to nie możemy się po nim zbyt wiele spodziewać. Do kąpieli w wannie, wybieramy kosmetyki z pH 5,5 — 7 (neutralnym). Polecam żel pieniący zawierający wyciąg z alg morskich (Yves Rocher). Możemy też używać olejków — zawierają wyciągi z roślin; są drogie, ale wydajne. Polecam szczególnie dla cery suchej. Mamy w handlu świetny olejek Nivea oraz olejki Yves Rocher — eukaliptusowy, rozmarynowy, sosnowy.

Wszystkie wymienione kosmetyki są uniwersalne, dobre dla każdej cery. Polecam też całe serie Palmolive, Nivea i Catzy Vital — tylko oryginalne, a nie sprzedawane w „szczękach” produkty rodem z Turcji, Indii czy Egiptu.

Nasze rady proszę potraktować raczej jako podpowiedź, a nie nakaz — każda z pań powinna sama znaleźć najwłaściwszy dla siebie zestaw kosmetyków.

Anielka

KRZYŻÓWKA



Litery z pól oznaczonych od 1 do 32 utworzą przysłowie ormiańskie, które stanowi rozwiązanie krzyżówki.

Poziomo: A) siany przez bandytów i chuliganów, B) oaza egzotycznej roślinności np. w Łańcucie, C) ważna cyfra, choć... bez znaczenia, D) przeciwnik Cezara • oficer kozacki, E) twórca • krasnostroj na galaretki, F) śrubowy podajnik węgla w lokomotywie • amerykański drapieznik, G) osoba zwykle lepiej od nas orientująca się w zawiłościach przepisów, H) rzeka białych • ziółko, urwis, I) kopalniany duszek • wilczy głos do księżyca, J) miękka skóra na rękawiczki • tasiemiec telewizyjny, K) podstawa marynaty, L) lekarz od organów wewnętrznych, Ł) rodzaj zamka drzwiowego.

Pionowo: 1) stos słomy, 2) osoba, której towarzystwo nas męczy • narodowość, 3) weneckie, wystawowe, szklarniowe, 4) tropił go Wańkowicz • jedna z nówek tranzystora, 5) strych mieszkalny • miękki metal do lutowania, 6) tkanina na wyspy • twarzowy piep-

rzyk, 7) powątpiewanie, niepewność, 8) współpracownik złodzieja • dom wiejski, dacha, 9) fizyczna krzepa, moc • potocznie o adwokatach, 10) organizacyjna rozterka • dowiódł naszego małpiego pochodzenia, 11) „doła” aktora, 12) daje zięcia rodzicom • domowy dodatek do kawy, 13) leśne dobra na wynos. (kram)

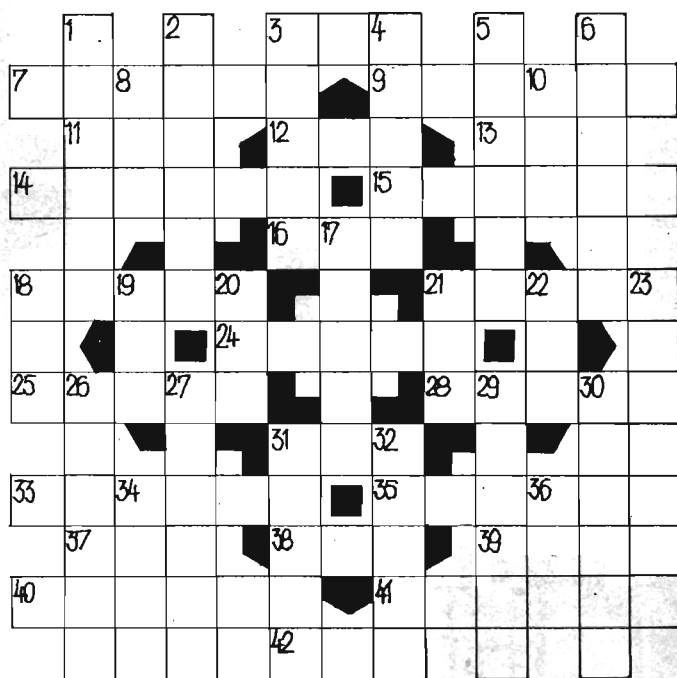
Dom Handlowy „ABC”
— 100 % towarów na raty: kosmetyki, odzież: damska, męska i dziecięca, obuwie, artykuły gospodarstwa domowego, audio—video, meble, wykładziny.

Przemyśl, ul. Sowińskiego 3, tel., 35—10.

Poziomo: 1) uchodzi do Zat. Czoskiej, 7) miłostka, 9) ciasto — rulon, 11) chytrus, 12) tragedia Corneille’a, 13) port nad Zat. Gwinejską, 14) wrażliwy na piękno, 15) szacunek, poważanie, 16) zwierzę, pierwiastek lub rzeka, 18) potocznie: lubieżnik, rozpustnik, 21) lewy dopływ Kolumbii (USA), 24) wigor, zapał, 25) pasza, 28) piłka kauczukowa, 31) „krzyżówkowy” kurort, 33) żona Menelaosa, 35) ogranicza przepływ prądu przemiennego, 37) glinowiec, 38) autor „Winnetou”, 39) gik, 40) krowa morska, 41) krzew, pocisk lub minerał, 42) nandu.

Pionowo: 1) ...—Grasserowa Irena (1878—1958), aktorka teatralna, 2) chronią klisze, 3) pozłacana statuetka z brązu — marzenie aktora, 4) zimnokrwisty koń, 5) dekoracyjne, wysokie drzewo o dużych pachnących liściach, 6) działacz PPR (1875—1947), 8) podanie, legenda, 10) napisał „Popiołem i płomieniem”, 17) lantanowiec o l. at. 63, 18) czarszy, muzulmański targ, 19) smar ochronny lub rzeka w Katalonii, 20) ischias, 21) wyspa w archipelagu Zielonego Przylądka, 22) prawy dopływ Rodanu, 23) korbacz, gad z rodziny żmijowatych, 26) ląknienie, chęć, 27) żołądek ptaków żywiących się ziarnem lub miasto, 29) uchodzi do Morza Łaptiewów, 30) morski lub górski, 31) w archipelagu filipińskim, 32) nad nią Werona, 34) gibbon białoreki, 36) w kieszeni Koreańczyka.

(ASter)



KUPON 36/92

Termin nadsyłania rozwiązań
— z kuponem — dwa tygodnie.
Prawidłowe rozwiązania
— wystarczy jednego zadania
— wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 200 tys. zł. ufundowanej przez Dom Handlowy „ABC”.

Nagrodę
— elektronicznie sterowany odkurzacz — wylosował pan Grzegorz Lula z Przemyśla.
Nagroda do odebrania w redakcji.

Uśmiechnij się

Tata z synkiem zwiedzają ruiny średnio-wiecznego zamku.
Tatusiu — pyta macek — czy to tutaj mamusia uczyła się prowadzenia samochodu?

Małżeństwo jedzie fiatem. W pewnym momencie mąż czuje, że złapali gumę. Zatrzymuje wóz, a żona wychodzi sprawdzić.

— Wiesz co — mówi po chwili — ta opona tylko u dołu jest trochę płaska, po bokach i u góry można na niej jechać.

Prowadząc samochód, młoda Francuzka wjechała przez witrynę do sklepu z damską bielizną. Zahamowała z trudem przy ladzie i spytała:

— Czy to sklep „Chic Parisien”?
— Nie — odparł sprzedawca — ale, jeśli pojedzie pani wzdłuż lady, skreśli w lewo, przejedzie przez pokój kierownika, potem w prawo przez nasz magazyn i dalej prosto — to wyląduje pani tam, gdzie sobie życzy.

Mąż do żony, która wróciła z przejażdżki samochodem:

— A gdzie wóz?
— Częściowo w garażu — odpowiada żona.



Fot. J. SZWIC

Zapowiedzi imprez

PRZEMYSŁ

Centrum Kulturalne: 27.IX. godz. 19.00 — recital Edyty Geppert
Galeria Sztuki Współczesnej BWA: 11—30.IX — A. Ciesielski „Moje archiwum” — wystawa towarzysząca „Konfrontacjom plastycznym „Krasicyzn92”
MKK Niedźwiadek: 9.IX. godz. 19.00 „Wieczór muzyki kontrabasowej”, 10.IX. godz. 19.00 „Jazz nad Sa-nem”
Hala WOSiR: 27.IX Konkurs Tańca Rock and Rolla im. Elvisa Presleya.
Muzeum Diecezjalne: wystawa — „Dorobek 90 -lecia”

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej: „XIX Ogólnopolski Przegląd Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków”, „Lwów w rysunkach Władysława Szczepańskie-go”
Kino „Bałtyk”: 7—13.IX „Wykonać wyrok” (ang. 15), 11—16. IX „Imperium zmysłów” (USA.18).

JAROSŁAW

Muzeum: wystawy — „Malarstwo, rzeźba — grafika ze zbiorów muzeum w Tarnopolu”; wystawa judaików „Swoi i obcy”; Międzynarodowa Wystawa Poplenerowa.
Kino „Ikar”: 11—16.IX godz. 18.00 „Szkola wyrzutków”.



Ależ, Helenko, nie stać nas na takie porządne rzeczy!

Dziewczyna „Życia” '92



31 Dorota

Dziewczyna „Życia” 92

Nr kol.



tu wpisać imię dziewczyny

Bomby w sieciach

Duńskie statki rybackie, kursujące na wodach po wschodniej stronie wyspy Bornholm na Bałtyku, łowią w sieciach grudy stężałego gazu musztardowego i przeliczające bomby wraz z dorszami.

Jak twierdzi Hans Joedsboel, oficer dowodzący morskim dystryktem Bornholm, problem nie jest nowy, ale w ub.r. Duńczycy wciągnęli więcej puszek tego trującego gazu niż zwykle. Do sierpnia 1991 r. wyłowiono 100 puszek pochodzących z czasów II wojny światowej, natomiast rok wcześniej w tym samym czasie zanotowano tylko 19 takich przypadków.

Według Joedsboela, podłoże Bałtyku pomiędzy duńską wyspą Bornholm, a niemiecką wyspą Rugią, jest zaśmiecone bombami gazu musztardowego zatopionymi na rozkaz Sowieców krótko przed zakończeniem wojny. Sądzi on, że na dzień M. Bałtyckiego leży jeszcze od 50.000 do 250.000 ton amunicji.

Także Brytyjczycy i Amerykanie zatapiały trujący gaz — w Morzu Północnym, ale czynili to wewnątrz przedziurawionych statków niemieckich. Natomiast oddziały sowieckie zatapiały luźne puszek na otwartym morzu. Przez ostatnie 40 lat prądy przenosiły puszek po dnie morskim, rozrzucając je po rozległej przestrzeni. „Wszystko, co możemy zrobić, to oznakować tereny, gdzie zostały znalezione i miejsca, skąd je usunęliśmy” — mówi Joedsboel. Problem komplikuje niskie zasolenie wody w Bałtyku. „Gdyby bomby gazowe były w Morzu Północnym, znikłyby do tej pory, gdyż sól w wodzie niszczyłaby gaz musztardowy” — twierdzi Niels Samuel z duńskiego ministerstwa rybołówstwa. Według niego „wyciekający gaz musztardowy tworzy podobne do burztyńców grudki. Jeśli tylko nie wejdą one w kontakt z powietrzem, nie są szkodliwe. Ale gdy znajdą się na pokładzie jakiegoś statku, stają się bardzo niebezpieczne”.

na podst. New Scientist Przem

HOROSKOP



Panna (24 VIII — 22 IX) Ważna jest dla Ciebie powierczliwość, dbasz o wygląd i dobrą opinię, jednak oceniając innych wykazujesz zbyt mało tolerancji. Trzymanie się utartych schematów może być dla Ciebie niekorzystne.



Waga (23 IX — 23 X) Poszukaj wśród znajomych Raka, bo tylko on może zapewnić Ci poczucie bezpieczeństwa i akceptacji, której tak bardzo potrzebujesz.



Skorpion (24 X — 22 XI) Unikasz ekstrawagancji i nadmiernych emocji. Nie brak Ci jednak fantazji, którą niepotrzebnie tłumisz. Więcej luzu w pracy, a przede wszystkim w życiu osobistym.



Strzelec (23 XI — 21 XII) Przełomy są zawsze trudne, a to, co przeżywasz jest właśnie przełomowym momentem w Twoim życiu. Nie obawiaj się tego, co nowe, może warto zaryzykować, nie zapinając jednak o poprzednich doświadczeniach.



Koziorożec (22 XII — 20 I) Nie pierwszy raz przekonujesz się, że postępowanie według z góry założonych dyrektyw dobre jest w biznesie, zawodzi natomiast w tzw. sercowych sprawach. Może należy zmienić metodę.



Wodnik (21 I — 20 II) Lubisz zbierać hołdy. Uważaj, bo wyniesionym na piedestał grozi samotność. Przestudiuj biografie znanych ludzi, którym za życia wznoszono pomniki. Być może ta lektura wpłynie na zmianę Twoich poglądów.



Ryby (21 II — 20 III) Urodzeni pod tym znakiem nie mają problemów z otoczeniem. Szybko zjedną sobie przyjaciół. O wiele trudniej radzą sobie z „sobą”. Zastanów się, czy źródło niepowodzeń nie tkwi w Tobie.



Baran (21 III — 20 IV) Twoje lato pełne było przygód, wydarzeń, emocji. Teraz nadszedł czas, by to wszystko uporządkować — znajomości, przyjaciół. Uczyni to jak najprędzej, bo życie w chaosie bardzo Cię męczy.



Byk (21 IV — 21 V) Mając świadomość własnych słabostek, postaraj się jak najszybciej je wyeliminować. Początek jesieni, to bardzo dobry okres na zaczynanie czegoś nowego.



Bliźnięta (22 V — 21 VI) Na ogół postępujesz rozważnie, kierując się rozumem, dlaczego więc tym razem pozwalasz ponieść się emocjom. Twoi przeciwnicy tylko czekają na potknięcia i Twoje błędy.



Rak (22 VI — 22 VII) Nie spiesz się tak bardzo. Przed Tobą jeszcze wiele do przeżycia. Zachowaj trochę energii na później. Trochę rozważniej postępuj w interesach. Być może dotychczasowe niepowodzenia wynikały z pośpiechu.



Lew (23 VII — 23 VIII) Nikt nie jest doskonały, dlatego nie rozpaczaj, kiedy coś Ci nie wychodzi. W kompleksy można wpaść szybko — ale wyjść z nich, to najczęściej praca na całe życie.

Ciekawostki numeru

Niemieccy wielbielecy dobrych win, odkryli nowe, dotąd im nie znane źródło znakomitych gatunków. Tym źródłem są obszary byłej NRD, konkretnie rejon uprawy winogron nad Łabą i Saalą, pomiędzy Dreznem i Miśnią. Już od dawna tamtejsze spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne wytwarzają wina, ale dopiero niedawno koneserzy zachodniemieccy przy jakiejś okazji zdołali dokonać degustacji i byli zachwyceni. Różne firmy już przścigają się w wykupywaniu win z terenu byłej NRD. Wino to trafia teraz do najbardziej ekskluzywnych lokali zachodniej części kraju, kwitnie na tym polu spekulacja. W najwyższej cenie jest rocznik 1983.

★ ★ ★

Sławna Julia Roberts, znana na świecie zwłaszcza dzięki roli w filmie „Pretty woman”, kokietowała ostatnio swoich wielbicieli sławieniem życia rodzinnego i swoimi tęsknotami za rodziną, dziećmi, mężem i urokami kuchni. W takim właśnie duchu wypowiedziała się w niezliczonych wywiadach, pozując na skromną kurkę domową. Swoją wysoką pozycję w świecie filmowym tłumaczy przypadkiem. Uważa, że nie ma urody amantki, nie rozumie dlaczego uważa się ją za bardzo seksy. — *Przecież mam — mówi — zbyt duże usta, cienkie nogi, małe piersi i za szerokie biodra...* Okazuje się jednak, że inni są odmiennego zdania!



09.09. — 15.08.92 r.

ŚRODA**1 PROGRAM**

- 8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Program dnia
- 9.15 Mama i ja
- 9.30 Domowe przedszkole
- 9.55 Porozmawiajmy o dzieciach
- 10.00 Film fabularny**
- 11.30 Reportaż
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
- 12.15 Magazyn Notowań · Sposób na zboże
- 12.25 Magazyn Notowań: Maszyny i urządzenia do przetwórstwa zbóż, piekarnie po włosku
- 12.45 Formiści polscy — film Grzegorza Dubowskiego
- 13.10 Swebgo nie znacze — Katalog zabytków — Radziny Podlaski
- 13.20 Wokół Laokona
- 13.40 Wielka historia małych miast — Łęczysca
- 14.10 W kręgu Rybczyńskiego (2)
- 14.40 Sensacje XX wieku — Spali pan Europe
- 15.10 Pan Adam (1)
- 15.30 Szkoły w Europie — Bez opóźnień
- 16.00 Program dla młodzieży oraz film prod. ang. z serii Oddział Dziecięcy** Telexpress
- 17.20 Syn wyspy (10) — serial prod. USA
- 18.15 Klinika zdrowego człowieka — Tylko dla mężczyzn, czyli andropauza
- 18.40 Laboratorium Podłuchanie wszechświata (1), wielkie ucho
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 Studio sport
- 22.00 Warianty
- 22.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
- 22.45 Wiadomości
- 23.05 **Z biegiem lat, z biegiem dni... (2)** — Kraków — 1886 — serial TP
- 0.30 Zakończenie programu

2 PROGRAM

- 8.00 Panorama
- 8.10 Program lokalny
- 8.40 Piłkarze — serial prod. japońskiej**
- 9.10 „Pololenia” — serial prod. USA**
- 9.30 Świat kobiet
- 10.00 Rock Steady — serial muzyczny prod. USA (m.in. koncert irlandzkiego wokalisty i kompozytora Vana Morrisona)
- 11.00 Na życzenie — powtórka najciekawszych programów Dwójki
- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 Sport
- 16.50 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 16.55 Pokolenia — serial prod. USA**
- 17.20 Meandry architektury — Blżej natury
- 17.40 Gielda — magazyn kupców i przemysłowców
- 18.00 Kronika z Krakowa
- 18.30 Piłkarze — serial prod. japońskiej**
- 19.00 Filmy Juzo Itamiego: „Pogrzeb” — komedia prod. japońskiej (1984 r., 124 min.)**
- 21.00 Panorama
- 21.30 Ekspres reporterów
- 22.05 Studio Teatralne Dwójki — „Zun” — spektakl Teatru Ekspresji Wojciecha Misiury
- 23.05 „Witold” — film dok. T. Pawlickiego o Witoldzie Pileckim
- 24.00 Panorama
- 0.10 Zakończenia programu

CZWARTEK**1 PROGRAM**

- 8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Program dnia
- 9.15 Mama i ja
- 9.30 Domowe przedszkole
- 9.55 Porozmawiajmy o dzieciach
- 10.00 Film fabularny**
- 11.30 Azymut — wojskowy mag. filmowy
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
- 12.15 Magazyn Notowań — Po suszy
- 12.50 Pokochać drzewa — film ekologiczny
- 13.25 Jak dożyć stu lat — Szkoła zdrowia Makarego Sieradzkiego

- 13.50 Nie tylko dinozaury
- 14.05 Eko-lego
- 14.20 Trzydzieści na pięćdziesiąt, czyli człowiek lasu
- 14.35 Zwierzęta świata — Tajemnicza przyroda (2) — Glinianki — zagrożone dziedzictwo — serial dok.
- 15.10 Rzeźba Polski
- 15.35 My dorosli
- 16.00 Program dnia
- 16.05 Program dla młodzieży — Kwant
- 17.00 Telexpress
- 17.20 **Ślawa (9) — serial prod. USA**
- 18.20 I jeszcze raz — pr. kabaretowy
- 18.35 Magazyn Katolicki
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 Zawód policjant (11-ost.) — Chińska dzielnica — serial USA**
- 21.05 Tylko w Jedyne
- 22.05 Program publicystyczny
- 22.45 Wiadomości gospodarcze
- 23.05 Wzwanie
- 23.40 Zakończenie programu

2 PROGRAM

- 8.00 Panorama
- 8.10 Program lokalny
- 8.40 Nowe przygody He-mana — serial anim. prod. USA
- 9.10 Pokolenia — serial prod. USA**
- 9.30 Świat kobiet
- 10.00 Free All Right Now — film muzyczny prod. ang.
- 10.45 Przeboje MTV
- 11.00 Na życzenie
- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 Aktualności dwójki
- 16.55 Pokolenia — serial prod. USA**
- 17.20 Publicystyka gospodarcza
- 17.50 Rozmowy o Rzeczypospolitej
- 18.00 Kronika z Krakowa
- 18.30 Nowe przygody He-mana — serial anim. prod. USA (powt.)
- 18.55 Europuzzle (powt.)
- 19.00 Odlcieć stąd — serial prod. USA**
- 20.00 Bez znieczulenia
- 20.30 Wielka piłka
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.45 Powtórka z przeszłości
- 22.00 Teatr Sensacji: Jerzy Janicki Akcja V (5)**
- 23.00 Chińska rewolucja (1) — Walka o przetrwanie 1911-1936 — film dok. prod. ang.
- 24.00 Panorama
- 0.10 Zakończenie programu

PIATEK**1 PROGRAM**

- 8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Program dnia
- 9.15 Mama i ja
- 9.30 Domowe przedszkole
- 10.00 Film fabularny**
- 11.35 Kwadrans na kawę
- 11.50 Sto lat
- 12.00 Wiadomości
- 12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
- 12.15 Magazyn Notowań
- 12.45 Tylko u nas
- 12.55 Temat dnia — Dogonić świat
- 13.00 Jak to jest w Anglii? — serial dok.
- 13.30 Temat dnia — Dogonić świat
- 13.35 O poezji z... Magda Teresa Wojcik
- 13.50 Teleplastikon
- 14.05 Temat dnia — Dogonić świat
- 14.10 Kozetka polska (psychoanaliza)
- 14.25 Kultura i my — Dookoła świata
- 14.40 Odpowiem na każde pytanie
- 14.55 Euroturystyka — Polska — Z biegiem Narwi
- 15.10 Być tutaj — Nie tak
- 15.25 Temat dnia — Dogonić świat
- 15.30 Jeżeli nie Oxford, to co?
- 15.50 Jaka szkoła?
- 16.00 Program dnia
- 16.05 Dla dzieci: Ciuchcia
- 16.50 Język angielski dla dzieci
- 17.00 Telexpress
- 17.20 **Triumf cywilizacji zachodniej(2)** — Nowy kierunek — serial dokumentalny
- 18.05 Prawo i bezprawie
- 18.25 Śpiewamy poezję — Olsztyń '92
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 Przekięta miłość Leisenbohga — melodramat prod. franc.**
- 21.45 Reportaż
- 22.05 Sprawa dla reportera
- 22.45 Wiadomości
- 23.05 Kroniki amerykańskie (8) — serial dok. prod. USA
- 23.30 Fat Domino i przyjaciele — program rozrywkowy
- 0.30 Siódemka w Jedyne
- 1.30 Zakończenie programu

2 PROGRAM

- 8.00 Panorama
- 8.10 Program lokalny
- 8.40 Wojownicze żółwie Ninja — serial anim. prod. USA
- 9.10 Pokolenia — serial prod. USA**
- 9.30 Świat kobiet
- 10.00 Rock Steady — serial prod. ang.
- 11.00 Na życzenie
- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 Sport
- 16.55 Pokolenia — serial prod. USA**
- 17.20 Benny Hill — ang. pr. rozrywkowy
- 18.00-21.00 Program regionalny
- 21.00 Panorama

- 21.30 Sport
- 21.45 Benny Hill — ang. pr. rozrywkowy
- 22.15 Klub filmowy Dwójki: „Zakład” — film fab. TP (1990 r., 73 min.)**
- 23.35 Noc cykad (1)
- 24.00 Panorama
- 0.10 Noc cykad (2)
- 1.00 Zakończenie programu

SOBOTA**1 PROGRAM**

- 7.25 Program dnia
- 7.30 Wieści
- 7.45 Z Polski
- 8.05 Rynek-agro
- 8.35 Wszystko o działce
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Ziarno program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.35 5-10-15 — pr. dla dzieci i młodzieży oraz film Krzysztof Kolumb (2)**
- 10.50 Język angielski dla dzieci
- 11.00 Rock-express
- 11.30 Sobotnie rendez-vous
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 12.15 Odyseja zwierzęca (1) — serial przyrodniczy prod. USA
- 13.00 Walt Disney przedstawia: Super Baloo, Chandar, czarna pantera z Cejonu (2-ost.)**
- 14.20 Teatr wspomnień: Johann Wolfgang — Ifigenia w Taurydzie**
- 15.50 Sobotnie rendez-vous
- 17.00 Telexpress
- 17.20 Domek na prerii (11). Mama uczy w szkole — serial prod. USA**
- 18.10 Wiecznie zielone — teleturniej
- 18.30 Pegaz
- 19.00 Małe wiadomości DD
- 19.10 Dobranoc: Przygód kilka wróbla Cwirka
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Polskie ZOO
- 20.30 Klucze do wolności — film fab. prod. USA (1991 r., 93 min.)**
- 22.05 Lewiatan — pr. publicystyczny
- 22.50 Wiadomości
- 22.55 Sportowa sobota
- 23.15 Słodka Alicja — film kryminalny prod. USA (1977 r., 96 min.), reż. Alfred Sole, wyk. Brooke Shields, Tom Signorelli, Louisa Horton**
- 0.50 Noc z gwiazdami — program rozrywkowy ze Szczecina
- 2.10 Zakończenie programu

2 PROGRAM

- 7.30 Peryskop magazyn morski
- 8.00 Panorama
- 8.05 Ulica Sezamkowa — pr. dla dzieci
- 9.05 Ona — magazyn dla kobiet
- 9.25 Powitanie
- 9.30 Tacy sami
- 9.50 Magazyn przechodnia
- 10.00 Z ziemi polskiej — Na australijskim zachodzie — film dok.
- 10.35 Artysta i jego świat. Velasquez malarz nad malarze (2-ost.) — film dok. prod. franc.-ang.
- 11.00 Seans filmowy — program Ewy Banaszkiwicz
- 11.30 Truskawkowe studio — magazyn dla młodzieży
- 12.00 La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów
- 12.30 Kłasztory polskie
- 13.05 Auto — magazyn
- 13.35 Lekarz domowy
- 13.55 Za chwilę dalszy ciąg programu
- 14.20 Zwierzęta świata. Tajemnicza przyroda (2). Glinianki — zagrożone dziedzictwo — ang. serial dok.
- 14.50 Studio sport
- 15.40 Halo Dwójka
- 15.55 Róbita co chceta — program Jerzego Owiaska
- 16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 16.30 Panorama
- 16.40 Pełna chata (11) — serial USA**
- 17.10 Wielka gra — teleturniej
- 18.00 Kronika z Krakowa
- 18.30 Halo dzieci
- 18.35 Akademia polskiego filmu: Samson (1961 r., 113 min.), reż. Andrzej Wajda, wyk. Serge Merlin, Elżbieta Kępińska, Jan Ciecierski**
- 20.30 Wielki sport
- 21.00 Panorama
- 21.30 Słowo na niedzielę
- 21.35 Camerata 2 — magazyn muzyczny
- 22.15 Mąż pani ambasador (6) — serial prod. francuskiej**
- 23.10 Alex Band w Złotowie — kabaretowe powitanie
- 24.00 Panorama
- 0.10 Kult 10-lecie zespołu — koncert w Stodole
- 1.10 Zakończenie programu

NIEDZIELA**1 PROGRAM**

- 6.55 Program dnia
- 7.00 Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau. Tragedia różowych łososi — film dok. prod. franc.
- 7.45 Rolnictwo na świecie
- 8.00 Dylematy
- 8.20 Notowania
- 8.45 Polskie ZOO (powt.)
- 9.00 **Toleranek oraz film z serii Zamek Eureka (2) i Dzieci z ulicy Degrassi**
- 10.15 Język angielski dla dzieci

- 10.25 W 80 dni dookoła świata (3). Jak starożytni marynarze — serial dok. prod. angielskiej
- 11.15 Morze — magazyn
- 11.35 Tydzień — magazyn rolniczy
- 12.20 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.45 Wieża Babel — spotkanie dzieci polskich i niemieckich, które w trakcie zabawy szukają pozajęzykowych form porozumiewania przy pomocy gestu, ruchu, mimiki i dźwięku
- 13.15 Program rozrywkowy
- 13.50 Z kamerą wśród zwierząt
- 14.05 W Starym Kinie: Taksówka nr 3886 — komedia prod. francuskiej (1952 r., 77 min.), reż. Andre Hunebelle, wyk. Michel Simon, Jane Marken, Claire Olivier**
- 15.30 100 pytań do...
- 16.15 Rhythmic
- 17.00 Telexpress
- 17.20 Dynastia — serial prod. USA**
- 18.20 7 dni świat
- 18.50 Śpiewnik domowy Jana Kaczmarska
- 19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia — Nowe przygody Kubusia Puchatka
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 Mozart (2) — serial prod. austriacko-niemiecko-włoskiej**
- 21.05 Piosenki z kabaretu Olgi Lipińskiej
- 21.50 Sportowa niedziela oraz transmisja z finału US Open '92
- 1.00 Zakończenie programu

2 PROGRAM

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.00 Mała księżniczka. Do widzenia monsieur Dufarge — serial animowany prod. japońskiej
- 8.25 Film dla niesłyszących: Mozart (2) — serial biograficzny prod. austriacko-niemiecko-włoskiej**
- 9.15 Powitanie
- 9.30 Programy lokalne
- 10.30 Mini lista przebojów
- 11.00 Symfonia dla Katedry — wielki koncert na rzecz Katedry Salisburry
- 12.00 Rodzinny bumerang (20) — serial prod. australijsko-angielskiej**
- 13.00 Podróże w czasie i przestrzeni: Zyjąca planeta (11). Otwarty ocean — serial dok. prod. angielskiej
- 13.50 Szczęśliwy rzut — teleturniej
- 14.10 Animals — pr. Ewy Banaszkiwicz
- 15.00 Wydarzenie tygodnia
- 15.30 Godzina z Hanną Barberą — filmy animowane dla dzieci
- 16.25 Program dnia
- 16.30 Panorama
- 16.40 Cudowne lata. Podróż — serial prod. USA**
- 17.10 L. Ronconi i Schaubühne — relacja z pobytu w Krakowie
- 17.30 Pejzaż wewnętrzny — Paweł Huelle
- 18.00 Szczudła, ogień i skrzydła — reportaż z festiwalu teatrów ulicznych
- 18.30 Halo dzieci
- 18.35 Bill — film fab. prod. USA (98 min.), reż. Anthony Page, wyk. Mickey Rooney, Dennis Quaid, Largo Woodruff**
- 20.10 Telekonferencja Dwójki
- 21.00 Panorama
- 21.40 U wrót doliny — recital Przemysława Gintrowskiego
- 22.10 Film fabularny
- 24.00 Panorama
- 0.10 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK**1 PROGRAM**

- 6.00 Kawa czy herbata
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Program dnia
- 9.15 Dla dzieci: Baśnie, bajki, bajeczki
- 10.00 Dynastia — serial prod. USA**
- 11.00 Pierwsze 365 dni życia dziecka (3). Dziecko ma już dwa miesiące — serial dok. prod. niemieckiej
- 11.30 Po oczach — historia videoclipów
- 12.00 Wiadomości
- 12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
- 12.15 Język francuski (2)
- 12.45 Palety — Claude Monet — film w wersji francuskiej
- 13.15 Język niemiecki (2)
- 13.45 Kompozytor i jego miasto — Haendel i Hanover — film niem.
- 14.15 Język włoski (2)
- 14.30 Język angielski (2)
- 15.00 Alf — serial USA w wersji ang.**
- 15.30 Prezentacje — Szkoła
- 16.00 Program dnia
- 16.05 Luz — program nastolatków
- 17.00 Telexpress
- 17.20 Alf — serial prod. USA**
- 17.50 Fotogram — mag. fotograficzny
- 18.10 Magazynio — program satyryczny
- 18.20 Nasi obok nas — reportaż
- 18.45 Polska z oddali
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Antena
- 20.30 Teatr Telewizji: Siemion Złotnikow — Przeszedł mężczyzna do kobiety, reż. Tomasz Zygadło, wyk. Anna Seniuk, Jan Peszek**
- 22.00 Standardy jazzowe śpiewa Mieczysław Śmiechowski z Triem Joachima Mencla
- 22.20 Reportaż
- 22.45 Wiadomości
- 23.05 Pogranicze w ogniu (3) — serial TP**

- 24.00 Na dobranoc
- 0.05 Zakończenie programu

2 PROGRAM

- 8.00 Panorama
- 8.10 Programy lokalne
- 8.40 Tajemnicze złote miasta — serial animowany prod. franc.-japońskiej
- 9.10 Pokolenia — serial prod. USA**
- 9.30 Hobby
- 10.00 Rock Steady — serial prod. ang.
- 11.00 Na życzenie — powtórka najciekawszych programów Dwójki
- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 Sport
- 16.55 Pokolenia — serial prod. USA**
- 17.20 Przegląd kronik filmowych
- 17.50 Polska Kronika Filmowa
- 18.00 Kronika z Krakowa
- 18.30 Tajemnicze złote miasta — serial animowany prod. franc.-japońskiej
- 19.00 Historia z żółciem w tle — film fab. prod. ang. (1990 r., 93 min.)**
- 20.35 Rock steady — Koncert Fleetwood Mac
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.45 Dzieciaki, kłopoty i my (2) — serial komediowy prod. USA**
- 22.10 Relacja miesiąca: Gioacchino Rossini — Semiramida w wyk. Chóru i Orkiestry Metropolitan Opera w Nowym Jorku, soliści: June Anderson, Marilyn Horne, Samuel Ramey (akt 1)
- 24.00 Panorama
- 0.10 Zakończenie programu

WTOREK**1 PROGRAM**

- 8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Program dnia
- 9.15 Mama i ja
- 9.30 Domowe przedszkole
- 9.55 Porozmawiajmy o dzieciach
- 10.00 Pogranicze w ogniu (3) — serial TP**
- 11.00 Gielda pracy, gielda szans
- 11.15 Przyjemne z pożytecznym
- 11.30 Reportaż
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
- 12.15 Magazyn Notowań — Sad XXI w.
- 12.45 Świat chemii (3) — serial popularnonaukowy prod. USA
- 13.15 Kuchnia — herbata
- 13.30 Fizyka półzartem
- 13.45 Co, jak i dlaczego?
- 14.00 Surowce. Herbata — serial niem.
- 14.20 Telekomputer
- 14.40 Co jest grane?
- 14.55 Przybysze z Matplanety
- 15.25 My w kosmosie
- 15.40 Laboratorium
- 16.00 Program dnia
- 16.05 Dla dzieci: Tik-Tak oraz film z serii Denis — zawiadziaki**
- 16.50 Język angielski dla dzieci (9)
- 17.00 Telexpress
- 17.20 Tom i Jerry — amer. serial anim.**
- 17.50 Bill Cosby show — serial USA**
- 18.15 Rewizja nadzwyczajna — Katastrofa gibraltarska
- 18.45 Ostatni świadek — woj. pr. dok.
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 19.55 7 minut dla ministra pracy
- 20.10 Arcydzieła sztuki filmowej: Błękitny anioł — film prod. niem. (1930 r., 93 min.), reż. Josef von Sternberg w roli głównej Marlena Dietrich**
- 21.55 Listy o gospodarce
- 22.20 Telemuzak
- 22.45 Wiadomości
- 23.05 Inne kino
- 23.45 Powrót bardów — Leszek Wójtowicz
- 0.15 Na dobranoc
- 0.25 Zakończenie programu

2 PROGRAM

TVP ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE

SPORT W REGIONIE

Przed sezonem

Dyscypliny sportowe popularnie zwane halowymi przygotowują się do sezonu. Większość z nich rozpoczyna zawody we wrześniu. Przygotowania odbywały się poprzez obozy szkoleniowe lub w przypadku ubogich sekcji muszą one wystarwować do rozgrywek z „marszu”. W komfortowej sytuacji znaleźli się koszykarze przemyskiej Polonii. Odbyli dwa obozy (w Limanowej i Biłgoraju). Na ten drugi obóz zabrali całe zaplecze pierwszego zespołu. W dniu 3.IX.br. w meczu sparingowym z tarnobrzezką Siarką, Przemyskie Niedźwiadki, zaprezentowały się swoim sympytkom w przemyskiej hali. Trener Mariusz Zamirski powołał kadrę podstawową. Znaleźli się w niej zawodnicy występujący w ubiegłym sezonie: Wojciech Banaś, Paweł Trojnar, Ryszard Machala, Piotr Oleszek, Dariusz Kobylański, Grzegorz Gorzelnik, Marek Pękalski, Wojciech Wnorowski oraz nowo pozyskani: Artur Olszanecki (2,08 cm wzrostu, poprzednio Stal Bobrek Bytom), Nikolaï Iwachnienko (2,00 cm wzrostu, Stal Stalowa Wola, Szachtior Donieck), Andriej Łaputin (1,92 cm rozgrywający, SKIW Moskwa), Henryk Bieleń (Stal Stalowa Wola). Kierownikiem drużyny jest Stanisław Polański, a technikiem odnowy biologicznej Maciej Zagulak.

W meczu z tarnobrzezką Siarką, wygranym przez Polonię 107:87 (49:41) gospodarze zaprezentowali bardzo dobre przygotowanie do sezonu i już nieźle zgranie. Trener Zamirski oprócz chorego Banasia wypróbował wszystkich zawodników. Najlepsze wrażenie zrobili Dariusz Kobylański i Nikolaï Iwachnienko. Zresztą do gry pozostających zawodników, może poza końcówką, nie można mieć pretensji. Mecz odbył się w innych warunkach. Ustawienie przenośnych koszy wzdłuż hali stworzyło zdecydowanie lepszą oglądalność meczy.

13 września br. wystartuje II liga **tenisa stołowego**. Reprezentowana ona będzie przez kobiety i mężczyzn z przemyskiego Nurtu oraz w tych samych kategoriach drużyny MKS MDK Przemysł.

Nurt przygotowywał się na obiektach szkoły budowlanej w Przemysłu. Pod koniec przygotowań tenisistów prowadzeni przez Mieczysława Bodnara, uczestniczyli w turnieju Solidarności w Jastrzębiu Zdroju. Najlepsze wyniki osiągnęły kobiety. Elżbieta Pierożek zajęła IV miejsce, Anna Jędruch VIII, Małgorzata Zubik IX a Ewa Pstrąg XI. Trener Bodnar ustalił już kadrę na rozgrywki II-ligowe.

Kobiety: Małgorzata Zubik, Elżbieta Pierożek, Ewa Pstrąg, Anna Jędruch, Katarzyna Foryś, Marzena Wiśniewska, Renata Majewska.

Mężczyźni: Piotr Błaż, Janusz Żygała, Zdzisław Bodnar, Wiesław Baran, Mariusz Kuraś,

Tomek Kuraś, Grzegorz Gawlik, Jacek Zaczek. Przy wsparciu sponsorów kobiety mają szansę w walce o I ligę, a mężczyźni chcą zająć bezsporne miejsce w tabeli.

MKS MDK Przemysł znalazł sponsora w firmie wielobranżowej — DOMEX, mającej swą siedzibę w Dynowie. Przy wsparciu środków Rady Miasta, Kuratorium i wspomnianego sponsora zawodnicy przygotowali się na obozie w Dubiecku, w ośrodku kolonijno-wypoczynkowym Płyt Piłśniowych. Właściciel Ośrodka wynajął im obiekt po kosztach własnych, a szkoła nieodpłatnie oddała salę do ćwiczeń. Na obozie byli zawodnicy MKS Łódź oraz na sparingi przyjeżdżały I-ligowe zespoły AZS Rzeszów i Karpat Krosno.

Do rozgrywek trenerzy Marek Ofiarski (grający trener) i Zdzisław Tereszczak wystawiają: Jarosława Antosiaka, Wojciecha Kiczora, Zdzisława Jeremę, Piotra Blecharczyka, Andrzeja Kostkiewicza.

Kobiety, które trenuje Marek Majba, występują w składzie: Agata Binko, Edyta Orzech, Bożena Pędzińska, Ewa Chmielowiec, Renata Buchowska.

Trener kordynator — Jerzy Wilczyński ocenia, że obydwa zespoły stać na wejście do pierwszej czwórki rozgrywek. Od nowego sezonu MKS MDK będzie występował z dodatkową nazwą DOMEX — taką, jak jego sponsor.

Sportem halowym, który w ostatnich latach osiągnął szereg sukcesów na arenie ogólnopolskiej jest klub Karate Kyokushin w Przemysłu. W jego barwach występują zdobywcy indywidualnych tytułów na zawodach ogólnopolskich. Bracia Makarowie, Ociesielski, Szczesny, Boruta — to nazwiska znane nie tylko w przemyskim. Klub do sezonu przygotowuje się systemem naboru. Prowadzić je będzie w trzech grupach wiekowych: 10—14 lat, 15—20 i w grupie ponad 20. Treningi w grupie najmłodszych mają na celu kształtować sprawność ogólną i wyrabiać u dzieci takie cechy charakteru, jak wytrwałość i przezwyciężanie własnych słabości. Zajęcia prowadzone będą zarówno o profilu samoobrony, jak i profilu sportowym. zapisy przyjmują: TKKF, ul. 22 Stycznia, codziennie w godz. 10—15 i 17—18 oraz w punkcie Ksero Centrum Kulturalnego przy ul. Konarskiego 9. Organizator tej dyscypliny sportu w Przemysłu mecenas Janusz Czarniecki (I dan, trener II klasy) mając już do pomocy absolwentów AWF, instruktorów ze stażem zawodniczym, widzi w tej dyscyplinie sportu bardziej szansę na przekazanie młodzieży sposobu na życie, niż trening prowadzący do mistrzostwa sportowe.

Z—ak

Piłka nożna III liga

Piłkarze tej klasy w ubiegłym tygodniu rozegrali dwie kolejki spotkań.

Środa była „czarną rundą” dla drużyn reprezentujących nasz region. Niespodziankę in minus sprawili jarosławianie. Już na początku meczu dali sobie odebrać inicjatywę, stracili dwie bramki i w efekcie przegrali u siebie z niżej notowaną Tarnovią 1:2. Bramkę dla JKS-u uzyskał w 73 min. spotkani Hajduk. Czuwaj w meczu z Okocimskim Brzesko, potwierdził, że nie potrafi wygrać na wyjeździe. Wprawdzie harcerze byli zespołem równorzędnym, już w pierwszej minucie prowadzili, później po strzale Folwarskiego w 67 min. wyrównali, ale po bramce w 87 min. z karnego, zesłi z boiska pokonani.

Kamax Kańczuga, choć posiadał przewagę w Boguchwale, przegrał z ostatnim w tabeli Izolatorem 0:1.

W niedzielę:

Czuwaj — Stal Sanok 1:2 (0:0)

0:1 Giradzki 59 min., 1:1 Szot 70 min., 1:2 Gamali 75 min.

Czuwaj: Choma — Mikulec, Folwarski, Krywiak, Smyk — Stec, Szot, Dołęga (65 min. Kuryło), Pstrąg (65 min. Strzałkowski) — Sakowski, Brzeszczyński.

Czuwaj zagrał najsłabsze spotkanie w tej rundzie rozgrywek. I na nic zdadzą się kalkulacje, że styl gry sanoczan nie odpowiada harcerzom. W I połowie grający pod wiatr gospodarze posiadali niewielką przewagę. Sanoczanie ograniczali się do strzałów z dalszej odległości, które ani razu nie zagroziły bramce Czuwaju. W drugiej odsłonie, kiedy wydawało się, że Czuwaj wspomagany porywami wiatru osiągnie przewagę, piłkarze z Sanoka przejęli inicjatywę. Udokumentowali to dwoma bramkami. Akcja z kontry w 59 min. przyniosła im powodzenie. Kiedy Szot w 70 min. wyrównał na 1:1, wydawało się, że będzie to przełomowy moment w grze gospodarzy. Nic z tego. Do końca Czuwaj nieporadnie atakował bramkę sanoczan. Wychodzący z meczu kobice mówili, że tradycji w grze ze Stalą Sanok stało się zadość?!

Kamax Kańczuga — Kabel Kraków 1:0 (0:0)

1:0 Sawa. J. 51 min.

Kamax: Kulig — Słysz H., Liśkiewicz, Pieczek, Musiał — Miłkasz, Sawa J., Strzech, Słysz E., Pindá, Węglarz.

Pomimo przenikliwego zimna i padającego de-

szczy na stadionie w Kańczudzie zgromadziło się ok. 1 tysiąca kibiców, by przekoać się, czy aby beniaminek nie „wypalił się” po porażce w Boguchwale. Gospodarze udowodnili, że są groźni dla najlepszych. Po grze jednostronnej, mając przez cały mecz przewagę, pokonali dotychczasowego lidera. Bramka padła w 51 min. ze strzału Sawy, który wykorzystał podanie E. Słysza.

Na tarczy wrócili z Leżajska piłkarze JKS-u. Przegrali 0:2 mecz z drugim z beniaminków III ligi Pogonią.

Klasa regionalna Motor Przemysł — Nafta Jedlicze 1:2 (0:1)

Bramkę dla Motoru zdobył Sabor.

Boczny wiatr rządził poczynaniami piłkarzy. Lepiej do tych warunków przystosowali się futboliści z Jedlicza. Będąc zespołem lepiej wyszkolonym technicznie, groźniejszym w przeprowadzaniu akcji — wygrali to spotkanie zasłużenie. Motor zawiódł.

W pozostałych meczach: Polonia pokonała w Rzeszowie rezerwę Resovii 1:0, przeworski Orzeł wydaje się mieć debiutancką tremę poza sobą. Grając na wyjeździe z Budowlanymi Radymno pokonał ich wysoko 4:0. Nie doszło do meczu w Sanoku. Sędzia spotkania za brak aktualnych książeczek zdrowia dynowian odgwizdał walkower dla Stali II Sanok.

W innych meczach: Kolbuszowianka — Karpaty II Krosno 0:3, Stal Łańcut — Stal II Rzeszów 8:1, Crasnovia — Bartex Ustrzyki Dol. 1:2, Unia Nowa Sarzyna — Błękitni Ropczyce 1:1.

Z—ak

Koszykówka

Koszykarze przemyskiej Polonii rozegrali w niedzielę (6.09) towarzyskie spotkanie z I ligową Stalą Bobrek Bytom. Bytomianie poważnie potraktowali zaproszenie Polonii. Udowodnili, że jest różnica w poziomie między I a II ligą koszykówki. Wygrali zdecydowanie 107:66 (54:22), zdobywając najwięcej punktów po rzutach: Wardacha (28), Szczubiała (27), Bącika (15).

Punkty dla Polonii zdobyli: Olszanecki i Iwachnienko po 17, Oleszek — 12, Kobylański — 8, Łaputin i Trojnar po 4, Gorzelnik i Machala po 2.

Z—ak (M)



Marek Ociesielski ze zwycięskim trofeum, w otoczeniu kolegów.

Sport inwalidów

W ostatnich dniach sierpnia w Ośrodku Wypoczynkowo-Rehabilitacyjnym Spółdzielni Niewidomych Start w Olszanie odbyły się zawody sportowe dla osób niepełnosprawnych i ich rodzin.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 1. Orientacja przestrzenna (rzut piłką z dzwonkiem) — Błażej Kalinowski. Ten sam zawodnik zwyciężył w rzucie piłką uszatką i piłką lekarską.

2. Trójbój tych konkurencji wśród kobiet wygrała Dorota Blok przed Renatą Mazur i An-

ną Kołodziejczyk.

3. Bieg 100 m wygrał Waclaw Mazur przed Ryszardem Śliwińskim i Stanisławem Mazurem.

4. 60 m kobiet: pierwszą był Dorota Blok przed Renatą Mazur i Anną Kołodziejczyk.

5. Tenis stołowy wśród seniorów wygrał Ryszard Śliwiński, a konkurencję juniorów J. Sęk.

6. Bieg na 60 m dzieci i bieg w workach wygrała Kasia Blok przed Agnieszką Kalinowską i Ewelina Blok.

Ogółem startowało 60 osób.

Z—ak

Wyścigi z czasem

Nie pękać przed Krakusami!

Zaczęło się od telefonu, czy redakcja mogłaby posłużyć za przewodnika drużynie Jarosławskiego Klubu Sportowego w odnalezieniu drogi prowadzącej do stadionu Garbarni. Ten sławny krakowski klub był mistrzem Polski z 1931 roku. Na przedwojennym boisku na Ludwinowie stoi teraz Hotel Forum. Garbarnia ma teraz nowy plac do gry przy Rondzie Matecznym. Tam spotkała się Garbarnia z JKS-em.

Jarosławscy piłkarze zaczęli na miękkich nogach. Jeszcze nie przebrzmiały na dobre sygnały rozpoczęcia gry, a już pierwsza akcja krakowian doprowadziła do zdobycia bramki. Po 5 minutach było już 2:0 i w zasadzie było po zabawie. Obrońcy JKS-u w grali niesamowicie usztywnieni, popelniali błąd za błędem, niepewny zaś bramkarz (czy nie ma w okolicy wyższego członka, któremu można powierzyć tę rolę?) mógł przyprowadzić o drzenie serca kibiców gości. Może jedynie flegmatyczny, a więc odporny na stresy rozgrywający Zająk, starał się demonstrować swą nietuzinkową technikę, zaś przebojowy Malik szarpał na całej długości boiska, nic sobie nie robiąc z kompleksu obcego boiska.

Jarosławianie wyszli z szoku dopiero po stracie czwartej bramki. Wtedy okazało się, że z całą pewnością przewyższają gospodarzy wytrzymałością, co przy upale 35 stopni C jest w piłkarstwie kategorią nie do pogar-

zenia. Zdobyli dwie bramki, byli o krok od strzelenia trzeciej. Gdyby mecz potrwał jeszcze kwadrans, ani chybi wyszliby z krakowskiej próby zwycięsko.

Czy to Czuwaj, czy JKS, a to samo zapewne dotyczyć będzie beniaminka z Kańczugi, stojąc na murawie Wawelu, Cracovii, Garbarni bądź Kabla, tracą znacznie na swoich umiejętnościach. Może warto częściej mówić o przebrzmiałych wielkościach, takich krakowskich drużyn, jak wyżej wymienione, może trenerzy winni uświadomić swych podopiecznych, że krakowskie stadiony dawno przestały być salonami futbolu, po których hasają przyszłe i aktualne gwiazdy tej dyscypliny sportu... Krakusy boją się gry twardej, kochają mecze, którym sami nadają ton, forsując małą, monotonną grę. Trzeba grać tak, jak grają drużyny śląskie, kiedy im przyjdzie stanąć oko w oko z zespołami Wawelu. Odważnie, dynamicznie, nie dać się uspić, nie zostawiać wolnych pól na zabawę z piłką. A już na pewno nie należy brać sobie do serca chamskich uwag kibiców, którzy każdą drużynę na wschód od Wisłoka, deprymują okrzykami: „do wora Ukraińców!...” Wszak Jarosław i Przemysł to taka sama rdzenna Polska jak krakowski Kraków!

RYSZARD NIEMIEC



Kupowanie kota w worku

W Przemysłu przy ulicy Jagiellońskiej w sklepie obuwniczym zostałam oszukana i nazwana złodziejką.

21.08. około godz. 13 kupowałam w tym sklepie buty — białe, nr 37, jak się okazało była tylko jedna para, więc po przymierzeniu obu butów poprosiłam o zapakowanie ich. Wyjęłam 500 tys. zł i zapłaciłam za buty, których już po zapakowaniu nie oglądałam — i to był mój błąd. Po 15 minutach poszłam do kuchni i pokazałam jej, co kupiłam. Okazało się, że zapłaciłam za dwa pary buty nr 39 i oba innego fasonu. Nie zastanawiając się, wróciłam do sklepu, wyjaśnić, co zaszło, to ta pani zamiast mi podziękować, że zwróciłam buty, zaczęła na mnie krzyczeć, że ukradłam jej z lady, bo ona nie mogła mi takich zapakować. Powiedziała, że mi nie da tych, o które prosiłam, bo już mi dała i dobrze sobie przypomina, że zapłaciłam i wzięłam buty. Spytałam, czy jest tamta „siódemka”, o którą prosiłam. Pokazała mi i rzeczywiście były (ostatnia para). Ja jej nie otrzymałam ani też zwrotu pieniędzy.

Ekspedientka chciała mnie wyrzucić ze sklepu, bo nie mam świadków, że nie ukradłam, lecz takie mi zapakowała. Więc poszłam z tą panią do mojej kuchni, wyjaśnić, co zaszło. Mówię, że kuzynka pierwsza rozpakowała te buty i wic, jak było, ale jak zwykle ta pani odwróciła kota ogonem i pyta się, czy kuzynka wychodziła z pracy. Kierownik jej odpowiedział, że po godz. 10.00 nigdzie nie była. Powiedziała mi więc, że nie mamy o czym rozmawiać i sobie poszła zadowolona, a ja zostałam bez niczego.

Chociaż jestem na zasłku, to nie zbiednieję o te 120 tys. zł, ale ta pani nie ma żadnego wstydu, że tak ze mną postąpiła. Żałuję tylko jednego, że nie poszłam na policję, ale kto by przypuszczał, że wszystko się odwróci.

W taki głupi sposób zostałam bez butów i pieniędzy.

Ten list to cała prawda, nie kłamię (jak ta ekspedientka), bo po co. Zarobiła na mnie — chamsko, ale zdrowo. A ja muszę czekać na następny zasitek, aby kupić sobie buty. Piszę ten list, ponieważ chcę ostrzec wszystkich, aby patrzyli za co płacą, bo ja zapłaciłam za nic, za „kota w worku” — którego nawet nie otrzymałam.

Podaję adres, ale tylko do wiadomości redakcji

„Idź pan do cholery”

26.08.92, środa, godzina 10.00 wszedłem do sklepu przy ulicy Grunwaldzkiej. Kupiłem 1 kilogram udek kurczaków za 30.000 kilo. Dałem sprzedawczynie 4 banknoty po 5000 i 2 banknoty po 10.000 zł. Razem: 40.000. Wszedłem ze sklepu i zorientowałem się, że nie mam 10.000 złotych, wróciłem i mówię że przez pomyłkę dałem 10 tys. więcej, zatamano mi jak płacię. Porządna sprzedawczynie powinna mi te pieniądze zwrócić, a ta prędko do szuflady schowała i nie oddała. Nie raz w innych sklepach zdarza mi się, że płacę za dużo, to porządni sprzedawcy czy sprzedawczynie mówią: za dużo pan dał. Mówiłem tej sprzedawczynie, aby mi oddała 10.000 zł, to odpowiedziała: idź pan do cholery, nie zwracaj głowy. Co miałem zrobić, wiem, że i tak nie odda. Pomyślałem sobie, że trzeba napisać do was, niech ludzie czytają, jaka jest sprzedawczynie, co ludzi oszukuje, nie powinna sprzedawać, jeżeli jest nieuczciwa.

weteran — kombatan
Antoni Miśko

O AIDS — inaczej

Wśród licznych publikacji na temat tej choroby, jej przyczyn, sposobu rozprzestrzeniania się, przebiegu i tragicznego końca, brakuje promocji pewnych postaw, które uważane są za kluczowe w walce z tym zagrożeniem.

Ostatnio — dużym nakładem sił i środków — zorganizowano na Stadionie X-lecia w Warszawie całonocny koncert, pod nadzorem wielkiej liczby służb porządkowych. Pozostały po nim liczne butelki po alkoholu i baloniki z prezerwatyw, które były rozdawane jako jedyny (oprócz bezpłatnych strzykawek dla narkomanów) środek zapobiegający chorobie. Również w telewizyjnej dyskusji z przedstawicielami Ministerstwa Zdrowia cały problem profilaktyki sprowadzono do strzykawek i prezerwatyw. Takie postawienie sprawy budzi zdumienie i niepokój, bo postawa tzw. czynników kompetentnych przypomina podgrzewanie wody w stawie, aby topieć się nie przeziębiliby.

Nie neguję konieczności zapobiegania chorobie na wszystkie sposoby, w tym również przez rozdawanie strzykawek i prezerwatyw, ale przesunięcie akcentów tylko na te metody jest postawieniem sprawy na głowie. Prawdziwie skuteczna profilaktyka wymaga działań nieporównywalnie trudniejszych, zakrojonych na szerszą skalę i długoterminowych. Chodzi mianowicie o promocję rodziny jako naturalnego środowiska, w którym relacje między ludźmi, również seksualne — oparte są na miłości i zaufaniu. Ważne jest wychowanie człowieka, który odpowiedzialnie podchodzi do spraw płciowości, uczy się nad nią panować, szanując godność swego człowieczeństwa.

Zamiast stale ukazywać zło, przemoc, okrucieństwo i dewiacje seksualne — w czym celuje większość środków przekazu — należy, choćby dla przeciwwagi, ukazywać szlachetne uczucia i normalne zachowania. Zostanie utrzymana równowaga, a odbiorcy będą mieli możliwość wyboru. Zagrożona jest zwłaszcza młodzież i dzieci, którym serwuje się obraz świata pełnego zła. Budzi to lęk i sprzeciw, który nie rozładowany, powoduje frustracje. Przykładów widzimy wokół aż nadto, gorszą one i oburzają, ale czy zastanawiamy się nad ich przyczyną?

Obecnie Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zaleca wprowadzenie „Karty Ottawskiej”, która powstała w 1986 roku na I Międzynarodowej Konferencji Promocji Zdrowia. Dokument ten znalazł akceptację na całym świecie i już od lat jest wcielany w życie, w różnym zakresie przez poszczególne państwa.

Zalecana przez Kartę promocja zdrowia oznacza szeroko rozumianą akcję popularyzacji takich zachowań, które chronią przed zachorowaniem. Poleca się zdrowe i racjonalne odżywianie, także tryb życia i aktywnego wypoczynku, odrzucenie używek; ochronę środowiska naturalnego, ochronę rodziny, wreszcie traktowanie — przez czynniki państwowe — zdrowia narodu jako głównego bogactwa naturalnego, decydującego o jakości życia jednostki oraz determinującego rozwój społeczny, gospodarczy i duchowy.

Na podstawie wieloletnich obserwacji stwierdzono, że choroby cywilizacyjne są we wczesnym stadium bezobjawowe, a gdy wystąpią objawy — są nieuleczalne. Można jedynie opóźnić postęp choroby, łagodząc cierpienie, ale zdrowia przywrócić się nie da. Sytuację pogarsza brak środków na skuteczne leczenie, przy masowości zjawisk chorobowych z jednej strony, a narastającym ubóstwie dużych obszarów globu — z drugiej.

Nowoczesne leczenie jest bardzo kosztowne. Dostęp do niego, nawet w krajach bogatych, mogą mieć tylko ludzie zamożni lub uprzywilejowani. Obiecywanie wszystkim ludziom nowoczesnego, bezpłatnego leczenia jest mrzonką, niemożliwą do zrealizowania. W tej sytuacji nie rezygnując z maksymalnej pomocy ludziom chorym, należy wzmocnić wysiłki w celu ratowania zdrowych przed zachorowaniem.

Jeśli chodzi o AIDS rzecz ma się podobnie: promowanie postawy „ku zdrowiu” jest jedyną nadzieją na zahamowanie postępu tej nieuleczalnej choroby. Sprawa, która budzi sprzeciw to sposób, w jaki są lokowane domy dla chorych, a zwłaszcza przedstawianie tego problemu w telewizji. Oto grupa osób świątliwych i ofiarnych napotyka opór nieświadomych egoistów, często wulgarnych i zacieńrzewionych. Taki czarno-biały obraz przeważnie nie jest prawdziwy. Nieodparcie narzuca się podejrzenie, że ci wszystkowiedzący społecznicy i urzędnicy ignorują zdanie „tubylców”, zakładając z góry, że nie trzeba ich brać pod uwagę, bo sprawa jest oczywista, a cel szlachetny. Mimo tego należy przygotować mieszkańców, którzy będą sąsiadować z chorymi i znosić ewentualne uciążliwości z tym związane. Powinno się uszanować ich lęk o zdrowie własne i najbliższych, rozwiać obawy, przyczynić się do poprawy warunków higienicznych w otoczeniu, a w razie odmowy, zastosować się do życzenia miejscowej ludności. Tymczasem w TV pokazuje się protest mieszkańców, często tylko w ekstremalnych jego przejawach, co robi na pewno bardzo duże wrażenie, ale zniekształca rzeczywistość.

Jakże pełna powściągliwości i otwarcia na odmienne postawy była wizyta Lekarzy Świata w Józefowie! I jak kontrastująca z pełną partycypularyzmu postawą niektórych naszych lekarzy.

Wracając na nasze przemyskie podwórko zapraszam wszystkich chętnych do korzystania z basenu — w kąpielni nie można zarazić się AIDS z prostego powodu: wirusy nie mają szansy przeżycia poza organizmem nosiciela, a środowisko wodne basenu wybitnie im nie służy.

STANISŁAWA IWASZKIEWICZ
lekarz medycyny

Obywatelski Komitet Zwalczania Raka

Oddział w Przemysłu

Uprzejmie informujemy, że od ok. 2 miesięcy istnieje parking samochodowy przy ul. Kopernika — od wylotu ul. Rey-monta, w konsekwencji czego:

Niewspółmiernie wzrasta ilość spalin, śmieci i odpadów, zagrożających zdrowiu mieszkańców.

Nieprawidłowe parkowanie samochodów, furgonetek na chodniku powoduje uszkodzenie płyt chodnikowych i studzienek telefonicznych oraz utrudnia poruszanie się pieszych.

Istnieje prawdopodobieństwo wypadków drogowych, zważywszy na mimowolne zniżenie światła ulicy.

Wielokrotne interwencje telefoniczne nie przynoszą efektu, dlatego też prosimy o pilne potraktowanie naszego sygnału.

prezes Oddziału OKZR
Jan Hołówka

TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWO REASEKURACYJNE



FILIA W PRZEMYSŁU
ul. Katedralna 6, tel. 2222

przypomina kierowcom i rolnikom iż dnia 30.09.1992r mija termin wypowiedziania umów obowiązkowych ubezpieczeń OC pojazdów, OC rolników oraz budynków w gospodarstwach rolnych.

Nasza oferta na 1993 r. to niskie składki ubezpieczeniowe bez podwyższania ich w ciągu roku oraz krótkie terminy wypłat odszkodowań.

Jesteśmy do Waszej dyspozycji.

Poniżej wzór wypowiedzenia:

Imię i nazwisko Nazwa i adres firmy
adres ubezpieczeniowej
dotychczasowej

Wypowiedzenie

Posiadam w Waszej firmie umowę ubezpieczenia obowiązkowego ważną do końca 1992 r. Chcę jednak zachować możliwość wyboru ubezpieczyciela w roku przyszłym.

W związku z powyższym wypowiadam na rok przyszły 1993 zawartą w Waszej firmie umowę ubezpieczenia:

1. OC posiadacza pojazdu mechanicznego, m—ka nr. rej.....*
2. OC rolników. *
3. Budynków w gospodarstwach rolnych — miejscowość

* — niepotrzebne skreślić.

Skorzystaj z oferty i ubezpiecz się w „Polisie” SA!
ZAPRASZAMY

K143/3

Spotkania z motoryzacją

Uwaga na wiatr

Wśród niespodzianek, które może splotać pogoda, istnieje zjawisko niejednokrotnie zakaskujące kierowców. Nie jest to jednak deszcz, mgła czy śnieg, bowiem do tych kaprysów pogody kierowca może się przygotować. Do bocznych podmuchów wiatru trudno jest się odpowiednio przygotować, pojawiają się bowiem nagle i często niespodziewanie. Uderzenie porywistego wiatru w bok samochodu może doprowadzić do utraty kontroli nad pojazdem, a w efekcie do opuszczenia właściwego pasa ruchu, aby uniknąć kolizji, należy nauczyć się przewidywać takie sytuacje.

Czasem pomaga znak drogowy „boczny wiatr”. Jednak i bez takiego ostrzeżenia należy wiedzieć, że niebezpieczeństwo czyha, gdy wyjeżdżamy z osłoniętej, np. drzewami lub zabudowaniami drogi na otwarty teren, na mostach, nad rzekami o szerokich korytach oraz w każdym miejscu przed i w czasie burzy. W sytuacji, gdy atak wiatru może nastąpić, należy z nieco zwiększoną siłą nacisku chywyć obiema rękami koło kierownicy, bowiem przy mocnych podmuchach kierownica może wyrwać się z rąk.

Szerokiej drogi
mb

TYGODNIK REGIONALNY

Z Y C I E
PRZEMYSKIE

REDAKCJA: 37-700 Przemysł, ul. Barska 15
Tel. 2200, 7384 (red. nac.), fax 3253

Wydawca: „Ziemia Przemyska” spółka z o.o., ul. Barska 15, 37-700 Przemysł

Redaguje zespół: Artur Wilgucki (red. nac.), Lilianna Kaszuba (sekr. red.), Przemysław Oleksyn (red. techn.), Jacek Szwic, Józef Zagulak (dział sport.). Autorzy współpracujący: Mirosław Bar, Małgorzata Bożo, Jacek Borzęcki, Dariusz Delmanowicz, Ryszard Głowacki, Waław Kramarz, Agnieszka Niemiec, Ryszard Niemiec, Barbara Pantaralka, Jan Sołek, Lesław Szewczyk.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo adustacji i ewentualnego skracania tekstów oraz zmiany ich tytułów. Poglądy prezentowane w publikowanych materiałach nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji, Wydz. Administracyjny UM w Przemysłu (tel. 5734). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Skład komputerowy: Lucyna Hałasik. Sekretariat: Beata Jędruch. Korekta: Józef Tas. Łamanie: „Remark” spółka z o.o., Rzeszów. Druk: LZGraf.

Leczenie wad wymowy

Dorota Mech

- stymulacja rozwoju mowy
- terapia jąkania
- korekcja artykulacji głosek

Przemyśl, Sikorskiego 9a/27
tel. 46924

G958

CZEXBUD

Żurawica 650, tel. 13384

Zaprasza na zakupy w godz. 7.00-16.00
w ilościach hurtowych i detalicznych
★ listew przyściennych, drzwiowych,
czwierćwałków
★ opasek drewnianych ★ boazerii
★ tralek,
★ galanterii drewnianej z sosny i dębu.
Zatrudnimy: murarzy, pomocników mura-
rzy i instalatorów c.o. z uprawnieniami
G886/4



„MAWIDAR” Spółka z o.o.

Przedsiębiorstwo Handlowo
-Usługowo-Produkcyjne
Export — Import POLAND
37-710 Żurawica 401, ☎ /fax 13-313

OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY

- piwo butelkowe i w puszkach
- napoje firmy „SINALCO” o smaku:
orange, zito, cola i citrus
- ⇒ w butelkach plastikowych 2 i 1,5 l
- ⇒ po najniższych cenach
w godz. 7.00-20.00
odbiór w hurtowni

w ŻURAWICY 401

☎ /fax 13-313 (vis a vis piekarni)

w PRZEMYSŁU

przy ul. Konopnickiej 25 ☎ 45-28

(na terenie FPA „PLASOMAT”)

gdzie również otwarty został

spółdzielczy sklep firmowy

GS-202/5

Salon Mody Ślubnej

„LIDIA”

wypożyczycza:

- wytworne kreacje ślubne i wizy-
towe
- dodatki i biżuterię

Jarosław, ul. 1 Maja 5
Hotel „Turkus” (obok Hali Sportowej)
czynny od poniedziałku do piątku
w godz. od 10.00 do 16.00; tel. dom. 5111
K112/1

LIKWIDATOR

SPÓŁDZIELNI
ROLNICZO—HODOWLANEJ
w Malhovicach
gm. Przemyśl
37—733 Pikulice

ZAWIADAMIA

ze z dniem 29 sierpnia 1992r
Spółdzielnię postawiono w stan
likwidacji.

Wzywa się wszystkich wierzycieli
do zgłoszenia swoich wierzytelności
w terminie jednego miesiąca od daty
ukazania się ogłoszenia.

G915

PRYWATNA SZKOŁA JAZDY AUTO—KURS

Zapisy w dniach 10, 11.09.92r
w budynku „Sanwilo”
w godz. 15.00 — 18.00
szkolenie kursowe i eksternistyczne
na samochodach „Łada” i „126p”
Dla pracowników „Sanwilo” i młodzieży
szkolnej 10% zniżki!
INFORMACJE: tel. 5426

G912

Jednostka Wojskowa 1978 i 114 Szpital Wojskowy z Przychodnią w Przemyślu

poszukują oferentów na dostawę ziemio- płodów i owoców transportem dostawcy.

Pisemne oferty z imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem oferenta, wykazem
ilości i cen oferowanych ziemio-płodów oraz terminie ich dostawy należy przesłać do
dnia 15.09.1992r na adres: Jednostka Wojskowa 1978, 37—700 PRZEMYSŁ z dopis-
kiem „Ziemio-płody”. Wybrani oferenci zostaną powiadomieni o szczegółach realizacji
dostaw w terminie do dnia 22.09.1992r.

K142

Wytwórnia wafli

w Przemyślu
ul. M. Konopnickiej 25
(teren FPA „Plasomat”)
poleca swoje wyroby
codziennie od godz. 7.00 — 17.00
w soboty od 8.00 — 13.00

G949

Sprzedaż Wyrobów Hutniczych

Przedsiębiorstwo
Handlowo—Usługowe
„STALPROFIL” tel. 13291
Skład Handlowy Żurawica
(w SKR)

Oferuje:

- stal zbrojeniowa
- kątowniki
- ceowniki
- dwuteowniki
- rury czarne
- rury ocynk
- blachy czarne
- blachy ocynk
- płaskowniki
- grzejniki żeliwne

Zapraszamy codziennie
w godz. 7 do 15
sobota 7 do 13

G916

GIEŁDA PRACY

Jeżeli chcesz skorzystać z pomocy osoby bezrobotnej

skontaktuj się telefonicznie lub bezpośred-
nie z Punktem Orientacji i Poradnictwa
Zawodowego przy Wojewódzkim Biurze
Pracy w Przemyślu, Plac Dominikański 3,
tel. 5051 wewn. 202. Przyjmujemy oferty
prac dorywczych (tj. na czas wykonywa-
nia danej pracy) w różnym zakresie, np.:
— opieki nad dzieckiem, osobą chorą,
starszą,
— zbioru płodów rolnych,
— prac porządkowych, itp.
Zainteresowanych prosimy o współpracę.

Czekamy na oferty

Tanie mieszkanie

Oglądając się
w „Zyciu Przemyskim” na powierzchni
1 modułu, płać tylko 180 tys. zł.
Udzielamy korzystnej
bonifikaty
Chcesz się dowiedzieć
czegoś więcej?
Wygraj numer 22—00

Koleżance

TERESIE DYSZKIELEWICZ

wyrazy szczerego współczucia
z powodu tragicznej śmierci
MĘŻA

składają współpracownicy

K139

USŁUGI

AUTOTRANSPORT — pomoc
drogowa. Przemyśl, tel. 46313, ul.
Maczka 13. G154/25

Videofilmowanie, zdjęcia na-
tychmiastowe, fotografie nagrob-
kowe. Jarosław, Kraszewskiego
15, tel. 6016. G385/20

Uroczystości szkolne uwieczni
Foto—Video Service. Przemyśl,
46138. G876/2

Chemia — korepetycje. Tel.
47321. G875/2

Leczenie akupunkturą. Przemyśl,
ul. Malczewskiego 7, tel. 7503.
G885/6

Montaż anten satelitarnych.
12836 Przemyśl. G886/2

Maszynopisanie w języ-
kach: polski, angielski, niemie-
cki, łaciński, francuski, hiszpa-
ński, rosyjski, ukraiński, litew-
ski oraz łotewski. ANNA DZIUBA,
Przemyśl, Lelewela 2/17,
tel. 2881 w 346, godz. przyjęć:
od 17.00 do 21.00. Gp849

Korepetycje z matematyki. Gru-
nwaldzka 50a/12. G953

KUPNO

Parcelę budowlaną w centrum
Przemyśla kupię. Przemyśl, tel.
46313. G119/10

Zakupię każdą ilość brzo-
sów — 70 milimetrów, jodła, sosna.
Przemyśl, skr. poczt. 125. G905

Kupię przedpłatę. 46257. G964

MIESZKANIA

Młode małżeństwo z dzieckiem
poszukuje mieszkania do wynają-
cia. 7205 Przemyśl. G866/2

Zamienię własnościowe, komfo-
rtowe mieszkanie w Poznaniu
o pow. 63,4 na podobne w Prze-
myślu. Wiadomość: tel. 7656
Przemyśl. G867/2

Małżeństwo podejmie opiekę
w zamian za mieszkanie. Oferty:
redakcja. G901

Zamienię M—3 37 m kw.
z Rzeszowa na Przemyśl. Tel.
13229 Przemyśl. G902

Zamienię mieszkanie 64 m kw.,
Bielskiego — na mniejsze. Tel.
6444. G908

Zamienię mieszkanie M—2 lp
na większe. Przemyśl, tel. 46663.
G914

Zamienię M—4 Radymno na
mniejsze — Przemyśl, Jarosław.
Przemyśl, tel. 5225 od 17.00 do
22.00. G956

SPRZEDAŻ

Sprzedam „Zuka” (skrzyniowy).
Boh. Getta 30/8, tel. 2026. G843/3

Sprzedam działkę budowlaną.
Przemyśl, tel. 12871. GU766/2

Sprzedam pole, działki budow-
lane i działki rekreacyjne. Ostrów
85 k/Przemyśla. G877/6

Sprzedam działki budowlane na
Lipowicy. Wiadomość: Wysociek-
go 69. G903/2

Sprzedam części do „Fiata
125p”. Wapowce 57. G904

„Fiat 126p” (1981). Żurawica,
tel. 13367. G907

Sprzedam grobowiec dwuoso-
bowy, wysoki na cmentarzu głów-
nym. Tel. 47481. 9-960

Sprzedam samochód „Tatra 815
DET 75”, przyczepa 10t. Kłokowi-
ce 6, gmina Fredropol. P20

Sprzedam „Fiata 242 — 1,8t,
diesel osobowo—towarowy
(1985) oraz działkę budowlaną
32a — Bakończyce. Przemyśl, tel.
46420. G909

Tanio sprzedam mabłościankę
niemiecką w idealnym stanie i za-
mrażarkę MORS 121. Lwowska
32/5, tel. 47740. G911

Sprzedam „Fiata 125p” (1985).
Przemyśl, tel. 1215 w 215 po
16.00. G913

Sprzedam „Zastawę 1100” rok.
prod. 1977 na chodzie, cena
5.000.000,— Przemyśl, ul. Sobótki
30 (Pikulice). G953

Sprzedam FSO 1500 (1989),
Gawel Jan — Zakład Konserwacji
Pojazdów Samochodowych, Lipo-
wica. GU789

Sprzedam przyczepę campingo-
wą niemiecką przystosowaną do
działalności gospodarczej. Medy-
ka, tel. 15339 — wieczorem.
GU770

Sprzedam dom jednorodzinny
w Łuczycach (gaz, c.o., woda, te-
lefon), zabudowania gospodarcze.

Wiadomość: Przemyśl, ul. Boh.
Getta 17/4. GU771/3

Sprzedam działkę 7,6a z rozpo-
czątą budową. Przemyśl—Zasanie,
tel. 1212 w 7, po godz. 17.00.
GU772/2

Sprzedam „Poloneza” (1988).
Przemyśl, tel. 5335, w godz. 8.00
— 15.00. GU773

Sprzedam kopaczkę elewatoro-
wą. Ostrów 52 k/Radymna. GU774

ZGUBY

Zgubiono legitymację szkolną
— Robert GROCH. G906

PRACA

Potrzebny sprzedawca (emeryt,
emerytka). Tel. 46104, Przemyśl.
G900

LOKALE

Poszukuję lokalu na sklep w cent-
rum Przemyśla. Tel. 1218 w 331.
G960

RÓŻNE

Witold Kopański odwołuje bez-
podstawne zarzuty wobec Juliana
Rudaka i przeprasza go za wyrzą-
dzone mu krzywdy moralne. G965

Wszystkim, którzy wzięli udział w osta-
tniej drodze mojego męża Jana Dyszkie-
lewicza serdecznie dziękuję

Zona
G-959

OFERTA PRACY!

Renomowany, wieloletni, wykonawca robót budowlanych za granicą (Niemcy, Czechosłowacja) zatrudni pilnie wysoko kwalifikowanych pracowników produkcji w zawodach:

- murarz—tynkarz
- zbrojarz—betoniarz
- cieśla—montarzysta
- fliziarz—posadzkarz
- operator żurawia

oraz pracowników kadry inżyniersko—technicznej z biegłą znajomością języka niemieckiego.

Informacji w powyższej sprawie można uzyskać w biurze RZPU

w Jarosławiu, ul. Przemyska 15
tel. 2295 w godz. 7 — 15

Oferta aktualna do 15.09.92 r.

GK917

Poszukujemy lokalu w centrum Przemysła

lub stoiska w istniejącym już sklepie na prowadzenie sprzedaży srebra i złota.

654715, 42754, 34615
Rzeszów

K136/1

HURTOWNIA „WITMAR”

**poleca w ciągłej sprzedaży
W ATRAKCYJNYCH
CENACH**

1. Margaryny krajowe — bielskie — gdańskie — bodaczowskie
2. Margaryny z importu — Delikata — Sana
3. Masło.
4. Cukier.
5. Mąki, kasze, makarony.
6. Kawy ziarniste i mielone.
7. Napoje, soki, koncentraty oraz szereg innych towarów ogółem około 200 pozycji.

**ZANIM KUPISZ GDZIEKOLWIEK
SPRAWDŹ U NAS ceny!!!**

W przypadku odbioru większej ilości towaru możliwość negocjacji cen. Zapraszamy do współpracy odbiorców indywidualnych i hurtownie spożywcze.

HURTOWNIA „WITMAR”
tel. 2689 lub 7366
Przemysł, ul. Sanocka (stadion Polna)

G814/7

HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

w Żurawicy 496 c

**posiada w ciągłej sprzedaży
po cenach konkurencyjnych**

oferujemy
także
 Nawozy
sztuczne

- Cement Wapno Pustaki Cegła
 - Blachę ocynkowaną 0,5 mm, płaską i falowaną Wełnę mineralną Supreme
 - Stal zbrojeniową Ø 6, Ø 10, Ø 12, Ø 16 Kątowniki 25, 35, 40, 45
 - Rury ocynkowane i czarne z atestem Rury kamionkowe Ø 150, Ø 200, Ø 250, Ø 300
 - Lepik Papa Stolarka okienna i drzwiowa oraz ościeżnice
 - Eternit falisty, podkładki z gwoździami Grzejniki żeliwne
 - Siatkę ogrodzeniową
 - Rury kanalizacyjne Ø 50, Ø 110, Ø 160 plus kształtki z uszczelkami
 - Urządzenia sanitarne — miski ustępowe, umywalki, postumenty
- Zapraszamy codziennie od 7.00 do 16.00 Nasz telefon: 13281 Żurawica**
Zapraszamy do naszych punktów: Przedmieście Dubieckie 135, tel. 361,
Duńkowce k. Radymna, Kupały 50
Przemysł, ul. Batorego 55, tel. 5304, Mokra-Rudołowice 258 k. Jarosławia

G808/2

WAPIENNIK w Węgierce posiada w sprzedaży

— wapno budowlane w cenie 300 — 350 tys. za 1 tonę oraz wapno nawozowe.

Jarosław, tel. 5186

GU761/2

UWAGA BIZNESMENI I PRZEDSIĘBIORCY!

Jeszcze w tym miesiącu ukaze się drugi numer Grosza — specjalnego dodatku reklamowego do Życia Przemyskiego. Będzie on rozprowadzany **bezpłatnie** na terenie całego województwa — jako wkładka do Życia oraz zupełnie osobno, jako niezależna gazetka reklamowa. Informacje i reklamy zamieszczone w **Groszu** dotrą do kilkudziesięciu tysięcy czytelników. Zapraszamy więc do skorzystania z nowej formy reklamowania swoich produktów, usług, działalności.

Jeszcze we wrześniu ceny promocyjne!

Jeden moduł ogłoszeniowy to 27 cm², czyli ramka wielkości 4,5x6cm.

Ceny za jeden moduł:

w środku dodatku: 110 tys. zł

na ostatniej stronie: 165 tys. zł

na pierwszej stronie: 220 tys. zł

Bliższych informacji udziela i ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji.

Zapraszamy codziennie!

poniedziałki, wtorki, piątki w godz. 8.30 — 16

środy, czwartki w godz. 8.30 — 20

soboty w godz. 10 — 13

a także w niedziele w godz. 18 — 21

Naszym klientom proponujemy bezpłatne porady reklamowe. Wystarczy do nas zadzwonić, a zgłosi się u Państwa nasz przedstawiciel, który doradzi, jak opracować reklamę, aby była skuteczna i jak najlepiej służyła interesom promowanej firmy.

**Dajmy szansę
swoim możliwościom**

PRYWATNA SZKOŁA JĘZYKÓW OBCYCH

prowadzi w cyklach rocznych naukę:

- j. angielskiego
- j. niemieckiego
- j. francuskiego

dla dorosłych, młodzieży i dzieci od lat 6-ciu na następujących poziomach:

- **początkujący**
- **średniozaawansowany**
- **zaawansowany**

UWAGA!

Dla osób z zaawansowaną znajomością języka istnieje możliwość uczestnictwa w zajęciach:

- **język korespondencji handlowej**
- **obsługa komputerów IBM**

Zapewniamy fachowość, możliwość kontynuacji nauki, pomoce naukowe, podręczniki.

INFORMACJE I ZAPISY tel. 46904
godz. 8.00-12.00, 16.00-20.00

ZAPRASZAMY!!!

G

ZARZĄD GMINY W ORŁACH

informuje, że posiada w budynku Urzędu Gminy w Orłach wolny lokal o uruchomienia apteki na dogodnych warunkach.

Szczegółowych informacji można uzyskać pod nr. tel. 1693.

K141

Nadleśnictwo Krasiczyn ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż n/w sprzętu:

1. Star 200 W szt 1
2. Ursus C—360 szt 1
3. Żuk A 11 B szt 1

Przetarg odbędzie się w dniu 23.09.92r o godz. 10.00

Wadium 10% ceny należy wpłacić w kasie Nadleśnictwa przed przetargiem.

G951

Przemysł

☎ 2232

Eskulap

Lekarskie wizyty domowe
(Badanie EKG)
Opieka pielęgniarska
Rehabilitacyjna

G577

CENTRUM INFORMACJI BIURO INFORMACYJNO—REKLAMOWE „ALEKSANDRA”

37—500 Jarosław, ul. Grodzka 1, tel. 5708

świadczy usługi w zakresie:

- radiofonicznej reklamy — organizacji imprez estradowych — pośrednictwa kupna—sprzedaży — prowadzenia kampanii reklamowych i inne.

Prowadzimy także Studio Nagrań!

ZAPRASZAMY!!!

Łączna pula nagród ponad 100 MILIONÓW

FIAT 126p

Nagroda dodatkowa

NOWA GRA
LICZBOWA

III EDYCJA

Zadko

GRY • MAX

SZCZEGÓŁY W **AWIZ**

START!
11.09.1992r.

K140